M P

WARTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY

(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 70 (1326) DNIA 2 WRZEŚNIA 1937 ROKU ROK XVII

GĄSSOWSKI I NOJI W BUDAPESZCIE

W sobotę start Tour de la Hongrie

Silna drużyna polska w walce z 6 państwami

W Lidze: derby Krakowa

Duńczycy nie wierzą w zwycięstwo

Kopenhaga, w sierpniu.

Obóz duński zachowuje przed meczem Polska — Dania dyplomatyczną rezerwę, Zwlaszcza siery oficjalne. Dlatego też oprócz ataku na sekretarza Duńskiego Związku p. Krarupa, dokonaliśmy wywiadu u najpopularniejszego dziennikarza kopenhaskiego (i współpracownika „Przeglądu") red. Emila Andersena (Mr. Smile). Obie rozmowy — choć nie przeprowadzone równocześnie — pozwalamy sobie zamieścić razem jako odpowiedź na wspólny kwestionariusz.

— Jak wytłumaczyć sobie dwa krańcowo sprzeczne wyniki, które osiągnęła w tym roku duńska piłka nożna? Jak pogodzić klęskę 0:8 z Niemcami z późniejszym zwycięstwem 5:1 nad Norwegią?

P. Krarup:

— My sami nie potrafimy tego uzasadnić. Widziałem oba spotkania i zachodzę w głowę, jak mogła nasza reprezentacja osiągnąć tak różne wyniki. Chyba daleka podróż do Wrocławia zaważyła na wyniku..

Mr. Smile:

— Na porażkę z Niemcami złożyło się szereg przyczyn. Termin meczu wybrany był dla nas zbyt wcześnie. W maju piłkarze nasi nie są jeszcze w pełni formy, a spotkania odbywają się przeważnie podczas pogody chłodnej, pochmurnej, wiosennej.

Tymczasem przyjechaliśmy do Wrocławia i ogarnięci zostaliśmy falą tropikalnego gorąca, które zalewało wówczas środkową Europę.

Graliśmy podczas potwornego żaru. Po kwadransie zawodnicy nasi byli już ugotowani. Niemcy lepiej przetrzymali upał i musieli odnieść zwycięstwo.

W dwa tygodnie później graliśmy w Kopenhadze przeciw Norwegii. Drużyna została nieco zmieniona: pięciu graczy z Wrocławia dostało dymisję.

Decydującym czynnikiem zwycięstwa był jednak nastrój psychiczny, z jakim poszliśmy do walki. Była to chęć odwetu, poczucie konieczności rewanżu po wrocławskiej polityce. Drużyna zagrała z olbrzymią ambicją i zwyciężyła zdobywców brązowego medalu olimpijskiego 5:1.

— Czy już znane są zarysy drużyny, która pojedzie do Warszawy?

P. Krarup:

— Nasz sezon piłkarski ulega dwukrotnej przerwie: na zimę i na okres upałów letnich. Właśnie przed dwoma tygodniami (15 sierpnia) rozpoczęliśmy jesienny okres gier. Mamy za sobą dwie niedziele; jest to materiał zbyt szczupły, by pozwalał na budowanie jakichś prognostyków co do składu.

Reprezentacja Danii będzie ustalona dopiero w najbliższą niedzielę. W jednej z kawiarń zbierze się „komisja pięciu", przedyskutuje widziane ostatnio mecze i ustawi skład.

Z Kopenhagi wyjedziemy przypuszczalnie w piątek rano, tak by w sobotę rano przybyć do Warszawy.

Mr. Smile:

— Reprezentacji na razie jeszcze nie ma i nie potrafię przewidzieć jak się ułoży. Można jednak przyjąć z dużym prawdopodobieństwem, że będzie to zespół oparty na drużynie, która tak dobrze spisała się przeciw Norwegii.

Mogę panu podać skład tej drużyny. W bramce nasz najstarszy gracz reprezentacyjny Svend Jensen (38 meczów w reprezentacji), obrona — Adolf Molgaard i Ove Sörensen. obaj stosunkowo młodzi gracze, w pomocy — Orla Langesen, Ernst Nilsson i Toft-Jensen. Z drużyny tej Nilsson grał przeciw Polsce w 1934 roku (ma on w ogóle 37 spotkań międzypaństwowych) i posiada renomę doskonałego i zwłaszcza w kryciu bardzo pewnego gracza Toft-Jensena powinniście pamiętać z naszego zeszłorocznego meczu, a młody Langesen wyróżnia się tym, że jest jedynym graczem prowincjonalnym (Aarhus)..

Atak grał przeciw Norwegii bez Pauli Jörgensena i Uldalera, dwu najpopularniejszych naszych napastników. Odmłodzony atak składał się z graczy następujących: Söbkirk (zwany z powodu swej szybkości „Błyskawica"), Kleven (grający na obu łącznikach, m. in. na lewym grał przeciw Polsce w 1936 roku). P. Rasmussen (debiutował przeciw Norwegii), H. Jörgensen i Kai Hansen.

— Dla nas wszyscy Duńczycy są albo Nielseni, albo Anderseni, albo Johanseni i przyznam się otwarcie, że nazwiska te mówią nam mało.

— Szczegółowo o drużynie tej mówić dzisiaj nie warto — odpowiada Mr. Smile. — Napiszę o niej wszystko co wiem, kiedy tylko zostanie ustalony oficjalny skład.

— Czy w każdym razie drużyna jadąca do Warszawy będzie najsilniejszą reprezentacją Danii?

P. Krarup:

— Ależ oczywiście! My nie mamy zwyczaju nawiązywać stosunków ze słabymi państwami, dzięki temu nie wolno nam żadnego międzypaństwowego spotkania lekceważyć. Fakt, żeśmy wygrali z wami dwa razy w Kopenhadze (1934 rok 4:2 i 1936 rok 2:1) nie posiada najmniejszego wpływu.

O staranności naszych przygotowań niech świadczy fakt, że do Warszawy zabierzemy pewnie 14-tu graczy! Chcemy być zabezpieczeni przed wszelkimi niespodziankami (niedyspozycja, choroba).

Mr. Smile:

— Niech świadczy o tym również fakt, że jedzie z reprezentacją prezes związku p. Middelboe i sekretarz p. Krarup. Poza tym wybiera się do Warszawy cała wycieczka prasowa (ja też jadę). Przywiązujemy do spotkania naprawdę wielką wagę!

— Czy to będzie ostatni tegoroczny mecz reprezentacji Danii?

P. Krarup:

— Nasz normalny program międzypaństwowy obejmuje cztery spotkania W tym sezonie pozwoliliśmy sobie na pewien luksus i grać będziemy pięć meczów. Oprócz Niemiec, Norwegii i Polski, mamy w kalendarzyku spotkanie ze Szwecją w Sztokholmie i z Finlandią w Kopenhadze.

W mistrzostwach świata nie bierzemy udziału ze względów zasadniczych (kwestia amatorska).

— Jakiego wyniku spodziewacie się panowie w Warszawie?

P. Krarup:

— Jesteśmy przygotowani na porażkę. Nasi gracze źle znoszą wyjazdy, a do Warszawy jechać trzeba przeszło 20 godzin. Sądzę, że wynik powinien być zbliżony do szwedzkiego: 3:1 na waszą korzyść.

Mr. Smile:

— Wyniku przewidzieć nie można, bo wynik bardzo rzadko odpowiada stosunkowi sił. W każdym razie obserwując polską piłkę stwierdzić muszę, że macie wszelkie szanse na odniesienie zwycięstwa. Reprezentujecie poziom wyższy od naszego i jeśli chodzi o wartości techniczne, powinniście byli wygrać mecz chociażby już w roku zeszłym. Myśmy mieli wtedy więcej ambicji, serca, no i więcej szczęścia.

A na to stale liczyć nie można.

erd.



JEDENASTKA DUŃCZYKÓW JUŻ GOTOWA NA POLSKĘ



LEGIA — MAKABI 8:8

Jakubowicz posyła na deski swego przeciwnika Komara



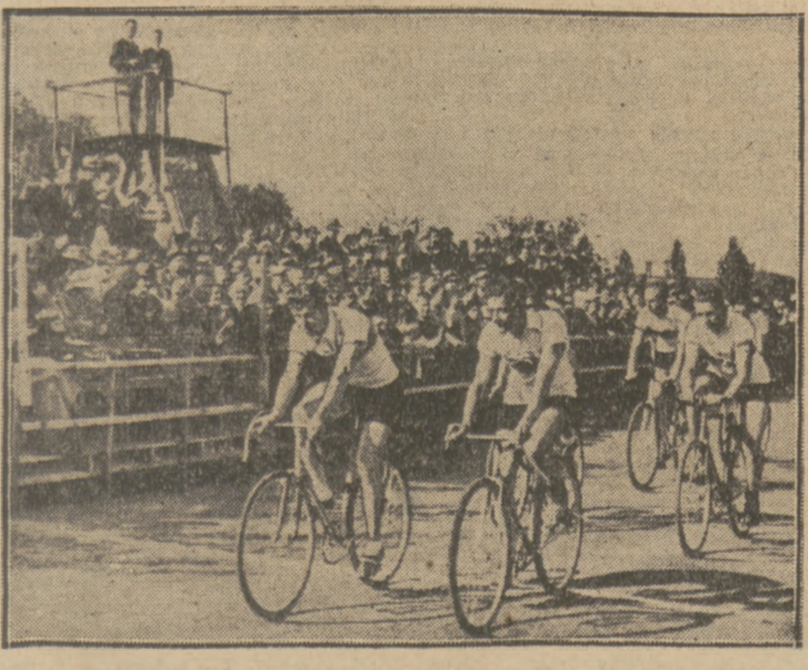
WSPANIAŁA ROBINZONADA MADEJSKIEGO

uchroniła Wisłę przed utratą bramki i... wyrównaniem meczu z Warszawianką 2:1.



BAWOROWSKI I REDL

mistrzowska para Polski w grze podwójnej



POZNAŃ OTRZYMAŁ TOR KOLARSKI

Moment z zawodów inauguracyjnych gospodarzy — K. S. Stomil



NA MECZU GARBARNIA — A. K. S.

skrupulatny sędzia p. Romanowski stwierdził, że linie na boisku są krzywe. Drużyna Garbarni zabrała się ochoczo do roboty; widzimy ją w czasie znaczenia nowych linii.



GĄSSOWSKI PO RAZ WTÓRY ZWYCIĘŻA LINNHOFFA

Tym razem w Grudziądzu na 400 mtr. Wyższość naszego zawodnika nad Niemcem nie ulega już żadnej wątpliwości

4 pary w ligowym kadrylu

Kandydaci też nie próżnują

W niedzielę będzie w Lidze znów po raz. Jedni zechcą zeskontować ostatnie sukcesy, drudzy podreperować nad szarpnięte konto.

W Krakowie rozstrzygać się będzie (po raz niewiadomy który) kwestia lokalnej supremacji. Mecz Cracovii z Wisłą jest dostatecznie atrakcyjny, by w grodzie podwawelskim usunąć w cień wszystkie inne problemy.

Pierwsze spotkanie w pięknym maju zakończyło się remisem 1:1. Była to właściwie niespodzianka, gdyż wszelkie przesłanki dawały się raczej wskazywać na prawdopodobieństwo sukcesu „białoczerwonych". Tym razem sytuacja jest podobna. Wisła wygrała wprawdzie z Warszawianką, a Cracovia zdobyła się „tylko" na remis z Wartą, jednak waga wyniku poznańskiego jest wyższa, szczególnie gdy uwzględni się, że Warta prowadziła już 3:0. Cracovia wykazała w danym wypadku niebywały hart psychiczny i równowagę ducha, którą dać może tylko pełna wiara w swoje kwalifikacje i umiejętności.

Zwycięstwo Wisły nie wypadło zbyt efektownie. Wprawdzie krakowianie mieli również w Warszawie dobre momenty i przebłyski bardziej klasowej gry, jednak ginęły one w cieniu okresów wybitnie słabych. Na podstawie tego, co widzieliśmy na stadionie WP. wydaje nam się, że Cracovia rusza w bój z lepszymi szansami. Nie zapominamy jednak i o tym, że w ocenie tzw. derbów lokalnych obowiązują inne kryteria, niż normalnie.

W trzech dalszych parach los skojarzył maruderów z pretendentami do wyższych godności. Lider ligi — AKS. z Chorzowa udaje się do Łodzi. W czerwcu dał się ŁKS. dobrze we znaki chorzowianom. Wprawdzie przegrał 2:3 jednak po zupełnie równorzędnej walce. Na własnym boisku będzie on zapewne jeszcze mniej przyjemnym przeciwnikiem, tym bardziej, że gra idzie teraz już zupełnie wyraźnie o byt.

Doskonała obrona łodzian będzie też dobrym kamieniem probierczym dla napastników AKS-u, z których kilku znalazło się w reprezentacji. Gra defensywna może jednak nie wystarczyć jeśli atak łódzki grać będzie równie niemrawo jak we Lwowie. W rezultacie bowiem obrona chorzowska (w teorii może słabsza, niż łódzka), da sobie jakoś radę z piątką gospodarzy, a pomoc zapewne nie będzie gorsza, tak że punkt ciężkości spocznie na atakach. W tym wypadku szanse przechylą się na stronę AKS-u.

Garbarnia natknie się znów na Ślązaków. Tym razem sprawa będzie trudniejsza, gdyż trzeba jechać do Hajduk, gdzie ostatnio wzrosły apetyty i wzrosła też ambicja. Nie wydaje nam się, by maruder krakowski miał w danym wypadku poważniejsze szanse.

Pogoń wzmocniona na duchu zwycięstwem nad ŁKS-em przyjmie z kolei Wartę. Gdyby lwowianom udało się zdobyć obydwa punkty mogliby już nieco odetchnąć i spokojniej zabrać się do dalszej pracy. Sęk w tym, że Warta jest przeciwnikiem o pewnej klasie. Dysponuje przede wszystkim znacznie lepszym atakiem, niż ŁKS, posiada zupełnie dobrą pomoc, a obrona osiąga ostatnio bardzo poważny poziom. Jeśli gotowi jesteśmy przyznać Pogoni przewagę w linii pomocy, to niweluje ją niewyraźna postawa napadu, w którym ustawicznie się eksperymentuje i to bez jakiejś widocznej myśli.

Dla formacyj defensywnych Pogoni, będzie mecz z Wartą doskonałą próbą. Poznańczycy hołdują bowiem grze kombinacyjnej, toteż dla sparaliżowania ich nie wystarczy bieg i siła, ale trzeba też trochę myśli. Od współpracy pomocy z obroną zależeć będzie przede wszystkim, czy niebezpieczny atak poznański zdoła się rozwinąć. Własne boisko jest atutem, przemawiającym na korzyść gospodarzy, dlatego też wynik remisowy leży w granicach możliwości.

*

W rozgrywkach o wejście do Ligi na pierwszy plan wybija się mecz w Wilnie. Od wyniku jaki tam padnie zależeć będzie los Brygady i Śmigłego. Klęska mogłaby przynieść drużynie częstochowskiej fatalne następstwa. A sytuacja taka leży w granicach możliwości. Brygada, przegrywając z Polonią na własnym boisku, straciła wiele z nimbu, jaki otaczał ją w ostatnich tygodniach. Nie pozostanie to zapewne bez wpływu na samopoczucie wilnian, którzy ruszą w bój z wiarą w zwycięstwo.

Mniej gorąco będzie zapewne w Warszawie. Polonia powinnaby uporać się gładko z lubelską Unią. Nie znaczy to naturalnie, by wolno było przeciwnika lekceważyć. Podobny nieostrożny krok mógłby zgotować niemiłą niespodziankę i zupełnie niepotrzebnie skomplikować sytuację. Przypuszczamy zresztą, że poloniści sami zdają sobie z tego sprawę i w niedzielę nie sprawią zwolennikom swym zawodu.

Nasza konkretna propozycja

na mecze z Danią i Bułgarią

Za dziesięć dni lista ewidencyjna spotkań międzypaństwowych piłkarzy polskich wzbogaci się o dwie nowe pozycje. Wzrośnie ilość gier z Duńczykami do trzech i zakiełkowane zostanie nowe konto: „Bułgaria".

Walka na dwu frontach, która z początkiem sezonu zdawała się nie nasuwać żadnych zastrzeżeń, przemieniła się obecnie w trudny problem. Okazało się przede wszystkiem, że trzon zeszłorocznej reprezentacji posiada już poważne szczerby, a na dobitek złego trzeba jeszcze zmontować drugi komplet graczy, który znajdzie się w Sofii przed ciężkim zadaniem. Gdy kotraktowano mecz bułgarski nie zdawano sobie należycie sprawy z wartości nowego tego przeciwnika. Uważano, że na zaszachowanie go wystarczy całkowicie zespół rezerwowy. Pojęcia te przyszło jednak poddać rewizji z chwilą gdy zaczęto się poważniej interesować nieznanym dotychczas ośrodkiem bałkańskim.

Przed kilkoma dniami zaledwie zetknęliśmy się z dziennikarzem jugosławiańskim, orientującym się doskonale w stosunkach sportowych. Nie mógł on zrozumieć, że Polska waży się na wyjazd do Sofii z drugą drużyną.

— Bułgarzy grają szybko, tak szybko, że my jesteśmy wobec nich wolni, a przecież w stosunku do Polaków mamy znacznie więcej temperamentu. W Sofii walczą też ostro, nawet bardzo ostro a publiczność... Publiczność bułgarska potrafi gorącym swym entuzjazmem zapewnić drużynie swej 50 proc. zwycięstwa. Na Bułgarów trzeba graczy twardych fizycznie i psychicznie — zakończył swe uwagi kolega z Jugosławii.

Skład reprezentacji przeciw Danii i Bułgarii nie został dotychczas ustalony. Kapitan PZPN p. Kałuża znalazłszy się w ciężkiej sytuacji zdecydował się przyjechać osobiście do Warszawy i po konferencji, jaka odbędzie się w czwartek z płk. Glabiszem i inż. Przeworskim, wydać swą ostateczną decyzję.

O problemie dwu reprezentacji pisaliśmy już wielokrotnie wysuwając nawet konkretne propozycje. Obecnie należałoby dodać jedno. Należy raz wreszcie zaprzestać z ustawicznym badaniem każdego uderzenia gracza i wyczekiwaniem jeszcze jednego meczu i jeszcze jednej próby. Tego rodzaju metoda doprowadza w końcu do zupełnej dezorientacji.

Przed tygodniem nazywało się n. p., że Krzyk jest pewnym faworytem i to do pierwszego zespołu. Pech chciał, że Brygada przegrała z Polonią i Krzyk puścił trzy bramki, z których powinien był obronić jedną czy nawet dwie — jak powiadają inni. Z racji tej powstaje więc krzyk dokoła p. Krzyka, wielka rozterka duchowa i nowy problem!

Tak doprawdy nie można! Przecież gracza nie desygnuje się chyba na podstawie jednego meczu. Jeśli n. p. w niedzielę zagra fenomenalnie p. Grolik z Polonii czy ma on z tego tytułu zająć miejsce Twórza?

O ile mamy wreszcie wypłynąć na twardy grunt, trzeba przede wszystkiem ustalić ogólne zasady, które mają decydować przy wyborze jednej i drugiej reprezentacji. Trzeba operować nietylko pojedyńczymi nazwiskami, ale brać też pod uwagę charakter gracza, jego zdolności aklimatyzacyjne hart psychiczny, wartość indywidualną zdolność do współpracy z takim lub innym sąsiadem i cechy charakterystyczne przeciwnika. Są to już tak znane prawdy, że nie będziemy się raz jeszcze w nie wgłębiać.

Przed kilkoma tygodniami proponowaliśmy drużynę młodszą kombinacyjną na Bułgarów, twardszą technicznie dobrą na Duńczyków. P. Kałuża stanął na przeciwnym stanowisku. Z tym można się zgodzić t. zn. zespół bardziej kombinowany zostawić w Warszawie a do Sofii wysłać bojowców, naturalnie o poważnym zasobie wiadomości technicznych. Wobec obcego środowiska koncepcja ta jest może nawet słuszniejsza.

Pomówmy jednak konkretnie, zaczynając od składu duńskiego.

Jeśli miał być Krzyk, to niech zostanie nadal. W obronie Szczepaniak i... Gałecki. Brany był pod uwagę Gemza. Z chwilą jednak gdy gracz ŁKS jest w pełnej formie, daje on pewniejsze gwarancje, niż ślązak znajdujący się w okresie dojrzewania. Gemza może zagrać doskonale, może też wypaść blado. Gałecki w dobrej formie fizycznej jest graczem zbyt rutynowanym, by mógł spowodować katastrofę. Przeciętna jego będzie zawsze jeszcze dostatecznie wysoka. Ze Szczepaniakiem znają się dobrze z niejednej ciężkiej przeprawy!

Pomoc zostanie chyba: Góra, Wasiewicz, Piec II.

Atak — oto jest problem. Z chwilą gdy p. Kałuża ma niezłomne przekonanie, że Wilimowski jest w „stanie płynnym" (zdarza się to najlepszym graczom) wówczas na lewym łączniku powinien znaleźć się zeszłoroczny partner Wodarza — God. God jest ambitny i energiczny będzie napewno pracować ofiarnie i dzięki temu też przynieść może więcej korzyści, niż lańżujący sprawę gwiazdor. W centrum brano kiedyś pod uwagę Scherfkego i Matyasa (względnie przeciwnie). Wydaje nam się, że i jeden i drugi pozostawia wiele do życzenia i są powolniejsi, niż dawniej. Dlatego też czas będzie zdobyć się na generalne cięcie. Proponujemy: na środku Korbas, na prawym łączniku Artur, a dalej Piec.

Artur technicznie nie ustępuje ani Matyasowi ani Scherfkemu, a dyspozycją strzałową obydwu przewyższa. Korbas będzie dostatecznie ruchliwy i pracowity, technika również na dobrym poziomie, podobnie jak strzał. W takim zestawieniu nie widzimy absolutnie żadnego niebezpieczeństwa. Jeśli miałaby nie dopisać rutyna, to zniweluje ją napewno ambicja zapał i pracowitość, której wymienionym graczom nie zabraknie.

A teraz przeciw Bułgarii!

Pawłowski zostanie chyba w bramce. Nie ma też powodu zmieniać obrony Beotcher—Twórz, nawet wówczas gdyby zwolnił się z pierwszej reprezentacji Gemza.

W pomocy na środku Nytz, tymbardziej, że jest on graczem twardym, wytrwałym, fizycznie silnym i nie obawia się starć. Z bocznymi może być gorzej. Dobra obsada pozycji tych jest badrzo ważna, gdyż od tego zależeć może poziom Nytza. Osobiście nie obawialibyśmy się nawet silniejszego eksperymentu.

Przeciw Danii w otoczeniu Góry i Pieca II wystawilibyśmy Nytza, przeciw Bułgarii Wasiewicza z Dytką i Ziźką lub Bontkowskim u boku. Wasiewicz jest bardziej rutynowany, na obcym gruncie się nie speszy. Nytz może na Duńczyków wystarczyć, widzieliśmy go przecież operującego przeciw Viennie w asyście Góry i Pieca.

Trójka środkowa powinna, jak było projektowane, składać się z całości z graczy AKS. Więc: Pytel, Wostal, Piontek. Słabsza forma Piontka niczego nie dowodzi, naturalnie o ile nie wynika ona z „złej" nogi, którą miano przecież zbadać?

Przeciw grze Schwarza mieliśmy zastrzeżenia. Ostatnie wiadomości z Poznania potwierdzają brak formy, dlatego też przypominamy ponownie istnienie Zembaczyńskiego, który jest piłkarzem bardziej bojowym. O ile by p. Kałuża, znający chyba doskonale własnego zawodnika, miał jakieś poważne powody przeciw desygnowaniu go, to pozostaje — Łyko. Na meczu z Warszawianką nie wybijał się specjalnie, jednak posiada sporo inicjatywy i — że tak powiemy — drygi! Wydaje nam się, że z Pytlem doszliby szybko do porozumienia.

Na prawą flankę wysuwamy zupełnie nową kandydaturę, a mianowicie NIECHCIOŁA, MAJEWSKIEGO z lwowskiej Pogoni. Dotychczasowe występy Niechcioła w reprezentacji nie wypadały korzystnie, wystawiano go jednak w okresie, kiedy należało raczej zrezygnować. Gracz Pogoni w ostatnich dwu latach poczynił znaczne postępy. Wyzbył się od egoizmu, jest nadal agresywny, ambitny i zacięty. We wszystkich niemal meczach słabo grającej Pogoni wyróżniano ostatnio Niechcioła, którego zaletą jest i to, że w razie potrzeby zająć może jedną z pozycji środkowych, a nawet zagrać w... pomocy!

Ostatecznie więc bilansujemy:

PRZECIW DANII: Krzyk, Szczepaniak, Gałecki; Góra, Wasiewicz, Piec II; Piec I, Artur, Korbas, God, Wodarz.

PRZECIW BUŁGARII: Pawłowski; Beotcher, Twórz; Ziźka, Nytz, Dytko; Niechcioł-Majewski, Piontek, Wostal, Pytel, Zembaczyński (Łyko).

I na zakończenie jeszcze jedno! Apelujemy ponownie do PZPN, by nie lekceważył sobie ekspedycji bułgarskiej. Z drużyną jako kierownik techniczny MUSI POJECHAĆ CZŁOWIEK, KTÓRY W STANIE BĘDZIE ZAJĄĆ SIĘ WSZYSTKIMI DROBNYMI TECHNICZNYMI SZCZEGÓŁAMI, pilnować drużyny nie tylko w hotelu ale i w czasie gry na boisku. Nie wchodzimy w to, czy drużynę oceni się jako „młodą" czy też jako „doświadczoną". Jest to dla sprawy obojętne. Jeśli obecność p. Kałuży konieczna jest w Warszawie, to piłkarzom do Sofii towarzyszyć powinien p. Kosok, który cieszy się wielkim zaufaniem graczy i posiada odpowiednie kwalifikacje! Wybór odpowiedniego człowieka jest nie mniej ważny, niż ustalenie właściwego składu.

N. S.

Zaostrzenie konfliktu śląskiego

„Komitet sześciu" kieruje akcją opozycyjną

Katowice, dn. 31 sierpnia

Zatarg w piłkarstwie zdaje się nabierać cech, których najlepszym określeniem byłoby: „nastrój paradoksalnie-poważny". [illegible] klubów [illegible], opozycja nie wykazała większej działalności.

Na zebraniu wybrano „komisję sześciu", w której rękach spoczną losy zatargu; zebrań klubów więcej nie będzie, [illegible]. W skład tej komisji weszli m. in. dyr. Domertag z K.S. Śląsk i red. St. Nogaj.

Pewnego rodzaju „niedomówieniem" sobotniego zebrania, była obecność na nim delegata T. S. Naprzód (Lipiny), p. Dyrdy, najbliższego współpracownika komisarza! Z 63-ch towarzystw, obecnych na zebraniu, wierni PZPN-owi pozostali jedynie: Policyjny K. S., Żydowski K. S., K. S. Śląsk (Świętochłowice) i Amatorski K. S. Za zdecydowanych przeciwników opozycji uchodzą jeszcze Naprzód (Załęże), 1 F. C. i wszystkie kluby bielskie.

Ogólnie biorąc, nie należy się jednak dziwić „arcyciekawej" taktyce, jaką obrały kluby, wysyłając np. na zawołanie komisarza, prezesa i ławnika, a na „drukowane" zaproszenie opozycji wiceprezesa i skarbnika, wzgl. odwrotnie: Panu Bogu świeczkę....

Położenie takiego klubu nie jest zresztą godne pozazdroszczenia. Z jednej strony zapewnia się go ciągle o wygraniu „wojny" i zupełnej kapitulacji PZPN., z drugiej, bez jakichś agitatorów, odzywa się głos rozsądku: co będzie w razie rozłamu ze zniżkami kolejowymi, mistrzostwami Polski, ucieczkami graczy itd. Klubom nie można wziąć za złe ich chwiejnego stanowiska.

We wtorek wieczorem odbyło się posiedzenie „Komitetu sześciu". Trwało ono do późnej nocy. Głównym argumentem, na którym opierano się, było rzekomo przychylne (?!) dla opozycjonistów stanowisko prezesa PZPN płk. Glabisza. Wedle relacji pisma katowickiego „Siedem groszy" płk. Glabisz miał oświadczyć telefonicznie insp. Żółtaszkowi, że kary na działaczy śląskich nie szły po jego myśli (?) i że został on przegłosowany.

Opierając się na tej notatce „Komisja" nabrała otuchy, i na Śląsku rozpuszczono wieści, że w dalszym rozwoju konfliktu opozycjoniści liczyć mogą na poparcie płk. Glabisza, co z góry daje szanse na zwycięskie jego rozwiązanie, wobec czego nie należy stawać w niedzielę do rozgrywek mistrzowskich.

(Zast).

★

Wiadomości, jakie otrzymaliśmy od naszego korespondenta śląskiego stoją w tak rażącej sprzeczności z rozesłanym dzisiaj komunikatem PZPN, że wymagają one ze strony naczelnej magistratury piłkarskiej całkowitego i wyraźnego wyjaśnienia, celem zapobieżenia dalszemu mąceniu atmosfery. Trudno oprzeć się wrażeniu, że ma się tu do czynienia ze zgrabnym manewrem, obliczonym na wprowadzenie dysonansów pomiędzy członków zarządu PZPN i równoczesnem wprowadzeniem w błąd opinii sportowej a w szczególności klubów śląskich, które chciałoby się za wszelką cenę powstrzymać od przystąpienia do mistrzowskich rozgrywek, co jak wynika niedwuznacznie z komunikatu PZPN podpisanego przez prezesa p. płk. Glabisza pociągnie za sobą wszystkie statutem przewidziane konsekwencje.

Zarząd P.Z.P.N. przesyła nam następujący komunikat:

Dnia 28.VIII br. odbyła się w Katowicach konferencja części klubów śląskich, której uchwały zostały ogłoszone w prasie.

Ponieważ prezydium tej konferencji nadesłało do Zarządu PZPN jedynie tekst uchwał a nie doręczyło protokółu i ponieważ te uchwały podpisane są jedynie przez prezydium, a nie przez upoważnionych delegatów klubów, Zarząd PZPN nie może wyciągnąć z nich żadnych konsekwencyj, choćby dlatego, że nie wie, które kluby za nimi głosowały, czy głosowanie odbyło się formalnie i czy za tymi uchwałami stoi większość czy mniejszość klubów śląskich.

Rozgłos tych uchwał zmusza jednak Zarząd PZPN do udzielenia pewnych wyjaśnień:

1. Nieprzyjęcie do wiadomości zawieszenia i ukarania b. członków śl. OZPN wyrażone w formie oficjalnej (drogą pisemnej deklaracji lub na Walnym Zgromadzeniu) potraktuje Zarząd PZPN w odpowiednim czasie tak, jak tego wymagać będzie Statut i dobro PZPN. Co się tyczy zarzutu, że ukarani nie zostali przesłuchani, Zarząd PZPN wyjaśnia, że wszyscy (za wyjątkiem p. mec. Bartusia) otrzymali pisemnie kwestionariusz, co do którego oświadczyli się na piśmie. Dalsze dochodzenia byłyby bezprzedmiotowe. P. mec. Bartuś nie otrzymał takiego kwestionariusza, ponieważ ex post. (23.7.) wyraził na piśmie swoją solidarność z uchwałą Zarządu śl. OZPN z 19.7.

2. Z chwilą wyznaczenia Komisarza Zarząd PZPN kierować się musi i kierował się Statutem PZPN, a nie Statutem danego OZPN. W myśl Statutu PZPN zobowiązany jest do zwołania Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia w ciągu trzech miesięcy. Zwołał je, jak wiadomo w ciągu dwóch miesięcy. Na 5 września nie mógł go zwołać, albowiem zbiorowe podanie klubów śląskich wpłynęło dopiero dnia 18.8, a nawet w myśl statutu śl. OZPN wolno zwołać Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie najwcześniej na trzy tygodnie od uchwały. Na 12 września nie można było zwołać Walnego Zgromadzenia ze względu na zakontraktowany już mecz śl. OZPN z reprezentacją Linzu, który siłą rzeczy, musi zaabsorbować Komisarza.

3. Na rozpisanie mistrzostw, od 5.9 począwszy, zgodziła się większość klubów śląskich na konferencjach, zwołanych przez Komisarza śl. OZPN. Odłożenie terminu rozpoczęcia mistrzostw (po myśli delegatów konferencji „chorzowskiej") pozbawiłoby kluby najlepszych terminów (całego września) i postawiłoby pod znakiem zapytania wyłonienie na czas mistrza śląskiego, względnie jego szanse w rozgrywkach międzyokręgowych, albowiem najwcześniej 26.9 możnaby mistrzostwa rozpocząć. Delegaci konferencji „chorzowskiej" nie przytoczyli na poparcie swego postulatu żadnych przekonywujących argumentów zwłaszcza, gdy się dowiedzieli, że Zarząd PZPN odkłada weryfikację zawodów do czasu utworzenia nowego Zarządu śl. OZPN i że nowy system rozgrywek nie może być uchwalony przez Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie, choćby tylko dlatego, że Walne Zgromadzenie zwyczajne odrzuciło projekt reformy, a nowego projektu dotychczas nikt nie opracował. Projekt taki (jako statutowy) musiałby być rozesłany równocześnie z rozpisaniem Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia.

4. Porządek obrad ustala Zarząd PZPN — w myśl Statutu PZPN. Porządek ustalony przez PZPN de facto odpowiada postulatom klubów śląskich (za wyjątkiem reformy mistrzostw) i wszystkie sprawy, które kluby chciały mieć na porządku dziennym, będą mogły być omawiane.

5. Zarząd PZPN nie miał nigdy zamiaru odsunięcia ukaranych członków śl. OZPN od Walnego Zgromadzenia. Panowie ci nie tylko mogą, ale nawet powinni w nim uczestniczyć by wytłómaczyć przed mandatariuszami swoje postępowanie i uzyskać absolutorium.

6. Wyrażanie ukaranym zaufania czy niezaufania, jest sprawą Walnego Zgromadzenia jednak nawet Walne Zgromadzenie OZPN nie może anulować kar, nałożonych przez Zarząd PZPN. Kary te może zmienić czy znieść jedynie sam Zarząd PZPN, względnie Walne Zgromadzenie PZPN.

7. Komisarz PZPN nie rozpisał mistrzostw wbrew uchwale ostatniego Walnego Zgromadzenia śl. OZPN, albowiem w myśl protokółu Walne Zgromadzenie odrzuciło projekt reformy mistrzostw. Gdyby równocześnie poleciło Zarządowi śl. OZPN opracowanie nowego projektu, to byłoby to momentem obciążającym dla b. Zarządu, który do 19 lipca nie opracował nowego projektu i Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia nie zwołał. Komisarz PZPN nie mógł mistrzostw nie rozpisać ani nowego systemu narzucić. Rozpoczęcie ich jest (w porównaniu z innymi Okręgami i dotychczasową praktyką) i tak spóźnione.

Zarząd PZPN wyraża nadzieję, że te wyjaśnienia uspokoją opinię śląską, co do celowości i legalności jego pociągnięć i że uchronią nasz sport piłkarski przed wstrząsem, który by był nieunikniony w razie zbojkotowania mistrzostw śląskich w dniu 6 września przez poważną część klubów i sędziów.

Zarząd PZPN mógłby zawiesić te kluby, które wybrały do prezydium konferencji z dnia 28 b. m. działaczy, pozbawionych prawa przyjmowania mandatów, oraz wypowiedziały się za omówioną powyżej deklaracją i utracić w ten sposób opozycję na Walnym Zgromadzeniu, nie chce jednak ze swoich uprawnień korzystać, by nie wprowadzać nowych zadrażnień, lecz przeciwnie, przez otwarte omówienie całego zatargu oczyścić atmosferę.

(—) Płk. dypl. K. Glabisz
Prezes

(—) Kpt. K. Gawroński
Sekretarz honorowy

Z ostatniej chwili

Zgłoszenia do wyścigu dookoła Węgier

BUDAPESZT, 1. 9. — Tel. wł. — Wczoraj wieczorem ustalony został w sposób ostateczny skład i ilość uczestników wyścigu kolarskiego Dookoła Węgier. W największej tej imprezie węgierskiej biorą udział 4 ekipy państwowe oraz 19 szosowców, jadących indywidualnie.

Skład drużyn:

Austria: Höfner, Hrabe, Puhane Sztrkati.

Polska: Ignaczak, Moczulski, Napierała, Wasilewski.

Rumunia: Marmorcea, Maruis, Tudose, Tzapu.

Węgry: Eles, Karaki, Liszkay, Szalay.

Zawodnicy indywidualni: Delfrosse (Belgia) Montfroy (Holandia), Langer, Lusum, Schnalek, Beer (Austria), Nemes, Nagy, Miko, Köszegi, Madi, Sipos Gyarmati, Gyorkovits, Patus, Nyilosi, Gere, Davidovits, Ritz (Węgry).

Drużyna włoska i francuska wycofały w ostatniej chwili swoje zgłoszenia.

Dystans i trasa wyścigu pozostały bez zmiany. Kolarze mają więc do odrobienia 5 etapów łącznej długości 1084 km. Start w sobotę 4-go września, meta we środę 8 września w Budapeszcie.

Trasa przeprowadzona została najlepszymi drogami węgierskimi (przeważnie asfalt) i posiada profil płaski, pozbawiony wybitniejszych wzniesień. Wyjątkiem jest tu ostatnie 80 km czwartego etapu (odcinek Papa — Keszthely). Panuje ogólne przekonanie, że tutaj właśnie padnie rozstrzygnięcie wyścigu.

Węgierskie koła kolarskie zapatrują się zresztą dość optymistycznie na wynik wyścigu. Dobra postawa Karakiego i Elesa na mistrzostwach świata w Kopenhadze wzmocniły nadzieje Węgrów na zwycięstwo.

Za najgroźniejszego przeciwnika uważana jest Polska; prognozy te opierają się na wynikach tegorocznego Tour de Pologne.

Bardzo silny zespół wystawiają Austriacy. Wystarczy przypomnieć, że dwu zawodników austriackich obecnych w Kopenhadze (Höfner i Sztrkati) odegrało rolę o wiele poważniejszą od Polaków, a nawet od Węgrów. Znajdowali się oni przez długi czas w czołówce; potem Höfner odpadł spowodu ataku migreny, a Sztrkati sklasyfikowany został wraz z całą pierwszą grupą na 4-tym miejscu.

W drużynie rumuńskiej uderza obecność zdyskwalifikowanego (i dlatego nieobecnego w Tour de Pologne) Tudose. Jest to jeden z najlepszych kolarzy Rumunii.

Wyniki Tour de la Hongrie oczekiwane są w Budapeszcie z wielkim zainteresowaniem. Kolarze polscy mogą tu liczyć na przyjazne przyjęcie.

Jan Benca.

JUNIORZY ŁÓDZCY W WARSZAWIE

Pływacki czwórmecz juniorów Ł. K. S. — Polonia — P. Z. L. — A. Z. S. organizuje w najbliższą niedzielę o godzinie 12 w południe A. Z. S. na własnej pływalni w parku Skaryszewskim. Łodzianie będą gośćmi swoich kolegów stołecznych, przy czym każdy z nich otrzyma opiekę w domu swego kolegi warszawskiego. Poza tym w ramach tych zawodów odbędzie się ostatni w sezonie mecz waterpolowy A. Z. S. — Makabi (Kraków). Mecz ten decyduje zarówno o tytule wicemistrza Polski (A. Z. S. czy Hakoah) jak i o spadku z ligi (K. S. Z. O. lub Makabi).

PŁYWACY JUGOSŁOWIAŃSCY.

Mecz pływacki Jugosławja — Czechosłowacja rozegrany w Dubrownik zakończył się zwycięstwem Jugosłowian w stosunku 62:58. Zwłaszcza pływacy jugosłowiańscy byli w znakomitej formie. W pływaniu kobiecym panowały Czeszki. Wyniki 100 mtr Wilfan (J) 1:00,8 400 mtr Desilitis (J) 5:01, 2) (Zizek (J) 5:07.6; 200 klas. Cerer (J) 2:52, 2) Abeles (Cz) 2:53,4; 100 nawznak Wilfan i Ciganovic (J) po 1:11,8; 3) Baderle (Cz) 1:12,6, sztafeta 3 × 100 Jugosławia 3:24,6, 4 × 200 mtr Jugosławia 9:24,6, 2) Czechy 10:02,2, skoki z trampoliny 1) Viecerl (J) 147,41, 2) Leikert (Cz.) 144,36. Piłka wodna: Jugosławia — Czechosłowacja 4:3 i 2:2.

Panie 100 mtr Schramek (Cz) 1:11,9, 400 mtr Schramek (Cz) 5:52, 200 klas. Karpeles (Cz) 3:17,4; 100 nawznak Bartulovic (J) 1:26; sztafeta 4 × 100 Czechosłowacja 5:06, 3 × 100 Czechosłowacja 4:14.

PROGRAM WITOBLA

P. Z. T. W. polecił okręgowi poznańskiemu zorganizować jesienne regaty na jeziorze w Witoblu. Poznański Kom. T. W. doszedł jednak do przekonania, że regaty w Witoblu na jesień pociągają za sobą zbyt duże ryzyko finansowe i od pierwotnego zamiaru odstąpił, polecając klubom miejscowym urządzenie wewnętrznych propagandowych regat klubowych z dopuszczeniem i innych osad do ściśle określonych typów łodzi. Pierwsze regaty propagandowe organizuje w najbliższą niedzielę Polonia. Do czwórek wyścigowych bez ograniczenia stawać mogą i inne osady.

19.9 regaty urządza Neptun — zgłoszenia do czwórek półwyścigowych.

26.9 regaty urządza K.W. 04 — czwórki półwyścigowe.

3.10 regaty urządza Tryton. Zgłoszenia otwarte dla czwórek półwyścigowych i czwórek dla wioślarzy powyżej lat 35. W tym samym dniu odbędzie się też uroczystość zamknięcia sezonu. (ss)

IRLANDIA zawiadomiła WOZB że w zasadzie zgadza się na przyjazd do Warszawy, ale termin 8 i 12 grudnia nie odpowiada jej WOZB po otrzymaniu tego listu natychmiast zawiadomi telegraficznie Irlandczyków, że tylko w tych terminach mógłby gościć ich w Warszawie.

Sprawa meczów z Finlandią i Estonią rozstrzygnięta zostanie dopiero po wyjaśnieniu meczów z Irlandią.

Notatnik piłkarza

PRZED WIELKIM MECZEM PIŁKARSKIM
Z olbrzymim zainteresowaniem oczekiwany jest w Krakowie mecz ligowy Wisła — Cracovia. Wisła wystąpi w normalnym składzie Madejski, Szumilas, Sitko, Jezierski, Kmer, Kotlarczyk, Habowski, Gracz Szewczyk, Artur, Łyko. Cracovia nie myśli również o żadnych zmianach, tym bardziej, że mecz poznański wykazał poprawę, formę i konsolidację zespołu. Ujrzymy drużynę w zestawieniu; Pawłowski, Pająk, Lasota, Żniżka, Grünberg, Majeran, Skalski, Góra, Korbas, Szeliga, Zembarzyński.

K. S. RUCH WYSTĄPI w niedzielę w normalnym swym składzie: Tatuś; Giemza, Czempisz; Dziwisz, Nowakowski, Panhirsz; Kubisz, Peterek, Wilimowski, Wiechoczek, Wodarz.

AMATORSKI K. S. wyjeżdża na niedzielny mecz mistrzowski z Łódzkim K. S. w składzie: Mrugalla (Polak); Knas, Stolarczyk; Bemdkowski, Kuchta, Skrzypiec; Morcinek, Piontek, Wostal, Pytel, Pochopin.

WARTA JEDZIE DO LWOWA z całą pewnością bez Fontowicza, Ofierzyńskiego i Sobkowiaka. Ostatni, z powodu zajęć w wojsku, jest zdaje się stracony na sezon obecny. W bramce grać będzie Szulc, który wcale dobrze spisał się przeciw Cracovii. W obronie grać będzie Twórz oraz Baltes zamiast Hoeda, w pomocy zamiast Dębińskiego — Kaźmierczak, którego w ataku zastąpi prawdopodobnie Bilski. Ostateczny skład zespołu nie jest jeszcze ustalony. (ss)

MECZ POLONIA — UNIA z cyklu rozgrywek o wejście do Ligi rozegrany zostanie w niedzielę dn. 5 bm. na boisku Polonii przy ul. Konwiktorskiej o godz. 16.15.

Budowa trybun została już ukończona. Pomieszczą one 3000 osób.

Polonia wystąpi w składzie: Strauch, Szczepaniak, Grolik, Selchter, Nytz, Odrowąż, Kruk, Sowiński, Nawrot, Kula, Ciszewski

W przerwie meczu odbędzie się bieg sztafetowy 4x400 z udziałem czterech drużyn: AZS, Warszawianki, Polonii i PKS-u.

NA NIEDZIELNY MECZ Z „POLONIĄ" WYJEŻDŻA W.K.S. UNIA w składzie, Frymarkiewicz, Lorek, Madej, Kuśnierz, Olejarz, Cieślelski, Środka, Kobojek, Tatuś, Gajda i Stawiński. Lublinianie pomimo braku szans pragną pozostawić w stolicy dobre wrażenie, jak w roku ubiegłym, gdy pokonali Okęcie 4:2.

PIĘĆ MECZÓW O MISTRZOSTWO LIGI OKRĘGOWEJ WOZPN-u odbędzie się w niedzielę. Walczą: Fort Bema — CWS; Warszawianka — Huragan; Okęcie — Czarni; Granat — Orkan; PWATT — Znicz.

PIŁKARZE ZNICZA PRUSZKOWSKIEGO za grę w meczu o mistrzostwo Ligi Okręgowej z Czarnymi, wbrew zakazom swoich władz klubowych zostali przez zarząd zawieszeni.

Jednocześnie przeprowadzono śledztwo, kto wydostał zamknięty inwentarz z lokalu klubowego.

LIGOWY ZESPÓŁ WARSZAWIANKI korzystając z wolnego terminu miał w niedzielę dn. 5 bm. walczyć z Polonią w Karwinie. Warszawianka otrzymała już zezwolenie PZPN i była gotowa do wyjazdu. W ostatniej chwili nadeszła z Czechosłowacji wiadomość, że władze czeskie nie udzieliły zezwolenie na rozegranie tego meczu.

BARCZYK obiecujący skrzydłowy A. K. S-u uległ na meczu z Vienną naderwaniu ścięgna w kolanie. Piłkarza przetransportowano do lecznicy miejskiej w Chorzowie I, gdzie poddany zostanie operacji. W ligowej drużynie Barczyka zastępować będzie Morcinek.

AFERA GRACZA T. S. „ZEW" (Niemce), Józefa vel Berthilda Güta, która wstrząsnęła piłkarstwem zagłębiowskim, zakończyła się w sposób zgoła nieoczekiwany: Naczelna magistratura powiadomiła Z. O .Z .P. N. o uchyleniu decyzji W. G. i D. byłego Kiel. OZPN-u, z tym, że uprawomocnia się wyrok pierwszej instancji (W. G. podokręgu i zarządu b. podokr. zagł.); ostatecznie więc „Zew" utracił 7 punktów walkowerem i ustąpił pierwszego miejsca w tabeli o awans do kl. A — T.S. Sosnowiec. (hr)

FABRYCZNY ZESPÓŁ KS CHORZÓW III wszedł dzięki niedzielnemu zwycięstwu nad K. K. S. „Pogoń" 4:3 (4:0, do ligi śląskiej. drugi kandydat do awansu narodzi się w nadchodzącą niedzielę w Bielsku, z meczu B. B. T. S. — Slavia. (hr)

NIE RUCH, A T. S. NAPRZÓD został mistrzem Śląska w konkurencji juniorów. O tytule zadecydował finałowy mecz powyższych drużyn, rozegrany w czasie trwania obozu w Kozienicach! Naprzód zwyciężył niespodziewanie, jednak w pełni zasłużenie 1:0 (0:0). (hr)

K. S. RUCH bawił w niedzielę w Nowej Wsi, gdzie zmierzył się z „Wawelem"; hajduczanie choć wystąpili w pełnym składzie, wywalczyli z trudem wynik remisowy 4:4 (1:1). Bramki dla gospodarzy uzyskali Cyganek (2) i Herszowie, dla Ruchu Wiechoczek (2), Wilimowski i jedną samobójczą. Widzów ok. 1000. (hr)

ZAKOŃCZENIE OBOZU W KOZIENICACH.

W niedzielę ub. zakończony został w Kozienicach skoszarowany obóz młodych piłkarzy. Na zakończenie obozu przyjechali ppłk. Piwnicki z Okr. Urz. W. F. (DOK 1) i inż. Kuchar. Drużyny, które wyróżniły się, otrzymały cenne nagrody w postaci sprzętu. Uroczystość zakończyła delifada.

W półfinałach turnieju pocieszenia padły wyniki: Naprzód — C. K. C. 3:0, Cracovia — Unia 5:1; w finale Cracovia pokonała Naprzód 3:1.

W b. oryginalnym dziesięcioboju piłkarskim zwyciężyli juniorzy Wisły, przed Wartą i C. K. S-em. W siatkówce nożnej triumfowali Wiślacy, przed Pogonią i C, K. S.

Wisła otrzymała na podstawie ogólnego plebiscytu, cenną nagrodę, za koleżeńskość, Ruch — za dziarską postawę, Unia, za wzorowy porządek. Co ciekawe, że drużyny wschodnie, jak Unia, Hasmonea, W. K. S. Grodno, Śmigły i Rewera imponowały na obozie wzorowym zachowaniem się. (hr)

Dokoła „buntu"

Sensacją mistrzostw ligi warszawskiej był bunt drużyny klubu „Znicz", która wbrew wyraźnemu zakazowi swego zarządu, stanęła do walki i pokonała nawet swego przeciwnika.

Wobec tego zarząd „Znicza" zawiesił całą drużynę i przeprowadza dochodzenia, jakim cudem gracze dostali się do inwentarza klubowego.

Nie wiemy jaki będzie rezultat dochodzeń i nic nas one nie obchodzą. Ze stanowiska sportowego interesuje nas natomiast fakt, że gracze chcą grać, że wykazują ambicję (powodem zwycięstwo), wzamian zato spotykają się ze strony kierownictwa klubu z utrudnieniami, a nawet represjami. Mamy pełne zrozumienie dla dyscypliny sportowej, w danym wypadku jednak jest nie w porządku.

Zasadniczo klub istnieje po to, by członkowie jego mogli uprawiać sport. Stąd prosta konkluzja, że klub jest dla graczy, a nie odwrotnie! Nie wchodzimy w motywy, które nakazują „Zniczowi" postępować tak a nie inaczej, stwierdzamy jedynie, że NIE SĄ ONE NATURY SPORTOWEJ i że rzeczą naczelnej magistratury warszawskiej będzie znaleźć drogę wyjścia z tego konfliktu.

Obecnie może się bowiem zdarzyć, że gracze „Znicza", zostaną zawieszeni może i na długi czas wyeliminowani z boisk tylko dlatego, że mieli sportowe ambicje! Byłoby to tak absurdalne, że należałoby domagać się ze strony odpowiednich czynników znalezienia platformy, która umożliwiłaby piłkarzom Znicza normalne uprawianie ulubionego sportu.

MECZ BOKSERSKI SOKÓŁ (POZNAŃ) — TEAM POLONIA—WARSZAWIANKA rozegrany zostanie w niedzielę, dnia 5 bm. o godz. 12 w sali Wielkiej Rewii.

Walczyć będą następujące pary: Waga musza: Czerwiński (S) — Komuda (P), w koguciej: Janowczyk (S) — Damski III (P), waga piórkowa: Rogalski (S) — Porlański (W) i Gorączniak (S) — Małecki (P), waga lekka: Pela (S) — Polus (W), waga półśrednia: Gruchowiak (S) — Woźniakiewicz (W), waga półśrednia: Majchrzycki (S) — Fabisiak (P), waga półciężka: Dankowski (S) — Karpiński (W).

JAN ERDMAN

Tydzień w gorączce kolarskiej

Dookoła mistrzostw świata w Kopenhadze

Kopenhaga, w sierpniu.

Gdyby jakiekolwiek ciało ustawodawcze obradowało tak szybko i tak zgodnie, jak kongres Międzynarodowej Federacji Kolarskiej — nie mielibyśmy nigdy narzekań na przerost parlamentaryzmu. Całość spraw, będących na porządku dziennym, załatwiono w półtorej godziny, pomimo że niektóre zagadnienia domagały się dyskusji i odmiennego naświetlenia.

Przyczyn tej świętej zgody należy się doszukiwać w tym, że władzę w Federacji Kolarskiej sprawia kilka osób, związanych od lat stosunkami towarzyskimi; każdy problem zanim wypłynie na forum kongresu, jest przed tym rozważony i uzgodniony w łonie tych potentatów, którzy przychodzą na zebranie z wyrobioną i najczęściej jednomyślną opinią. W ten sposób kongres staje się parodią, a celowość wysyłania delegata przez małe (w znaczeniu kolarskim) państwa — wysoce wątpliwa.

Pośpieszne przebiczowanie kilkunastu uchwał i projektów zostało dokonane w rekordowym tempie, mimo że na kongres nie przybył prezes Federacji, p. Max Burgi. O powodach nieobecności Szwajcara mówiono różnie; oficjalnie wymieniano chorobę, ale na ucho mówiono sobie o charakterystycznym zatargu prestiżowym na tle diet i zwrotu kosztów. Oto p. Burgi obraził się, kiedy zaproponowano mu jazdę Zurich — Kopenhaga w przedziale trzeciej klasy. Zamiast męczyć się na twardej ławce, wolał pozostać w Zurichu, chociażby z etykietą chorego.

Dotychczas tylko zawodnicy wykłócali się o zbyt niskie diety i o skromnie okrojone rachunki. P. Burgi zapoczątkował bunt prezesów.

★

Udział kolarstwa w Olimpiadzie 1940 roku stoi pod znakiem zapytania. Według jednomyślnej uchwały Federacji Międzynarodowej, postanowiono tylko wówczas przystąpić do organizowania działu kolarskiego w Tokio, jeśli komitet olimpijski zgodzi się na zwrot utraconych zarobków dla kolarzy europejskich, którym start w Japonii zajmie około 2 i pół miesiąca.

Japończycy mogą się nie obawiać tych gróźb. W ostatniej chwili Federacja Kolarska zmięknie i zgodzi się na wszelkie warunki organizatorów. Trzeba tylko pamiętać o jednym: zapewnić kilku dygnitarzom bezpłatny przejazd do Tokio w charakterze doradców fachowych i organizatorów.

Wtedy Federacja zapomni o swych zastrzeżeniach i [illegible] jednomyślne uchwały. Nie trzeba [illegible] Japonii jest tak kuszące...

★

Jednomyślnie również uchwalono wniosek, że maksymalne ciśnienie w gumach wynosić ma 10 kg na 1 cm kwadratowy. Nad salą kongresową unosiło się w tej chwili widmo zeszłorocznego mistrza świata, sztajera Raynarda, któremu menażer podpompowywał stale gumy, aż wreszcie nastąpiła katastrofa.

Uchwała jest słuszna i rozsądna, należało by się tylko zastanowić, w jaki sposób ma być zrealizowana. W praktyce bowiem w dalszym ciągu nikt nie sprawdza ciśnienia gum i gorliwy menażer może nadal wysyłać swych pupilów na belgijskie Powązki.

★

Zainteresowanie publiczności zawodami jest mniejsze, niż należało by tego oczekiwać, jest mniejsze niż popularność roweru jako środka komunikacji. Kompromitująco słabo były obsadzone widzami zawody sprinterskie amatorów i wyścig szosowy zawodowców.

Okazuje się, że Duńczycy cierpią na dość rozpowszechnioną w Europie słabość: lubią oglądać swoje zwycięstwa. W zawodach torowych amatorów nie odgrywali roli, więc je zbojkotowali; w wyścigu szosowym zawodowców stracili ochotę wyjazdu na trasę, kiedy radio i popołudniowe pisma przyniosły wiadomość o dyskwalifikacji ich czołowych reprezentantów Grundahla i Hermansena.

Dyskwalifikacja ta kosztowała organizatorów około 25.000 koron, tyle bowiem wynoszą straty, spowodowane zmniejszoną frekwencją. Nie trzeba się jednak martwić, Dansk Bicykle Klub da sobie jakoś radę.

Najprościej będzie sięgnąć do konta bankowego. Żelazny fundusz DBC wynosi milion koron. Można jeszcze robić na kolarstwie dobre interesy.

★

W czasie zawodów torowych czynny jest totalizator. Najniższa stawka wynosi 2 korony (około 2,50 zł). Gra ulega zawieszeniu tylko podczas rozgrywek o mistrzostwo świata.

Popularność kolarstwa ugruntował w Danii właśnie totalizator. Tym też tłumaczy się, że program tutejszych zawodów nie zawiera nigdy takich punktów, jak wyścigi 100 km za motorami lub wyścig 50 km z finiszami.

Duńczyk nie może czekać półtorej godziny na rozgrywkę. Program musi być urozmaicony, składać się z wielu krótkich konkurencyj. Trzeba przecież widzowi dać możność odegrania się!

★

Trasa wyścigu szosowego amatorów była obstawiona wcale gęsto. Ludziska leżeli w koniczynie obok spokojnie pasących się krów i brali kąpiel słoneczną. Kiedy co 13—15 minut przejeżdżał szosą samochód policyjny, tłum w kostiumach kąpielowych rwał z łąki na szosę, krzyczał Sörensenowi „Pro-dęl" i uspokojony wracał z powrotem na koniczynę.

Aż przyszedł finisz. Publiczność zasłoniła goliznę i zebrała się na prostej. Gwałt był olbrzymi. Nie pomógł. Frode zajął drugie miejsce.

Sörensen nie należy do najmłodszego pokolenia kolarzy duńskich. Jest żonaty, ma 26 lat, z zawodu mechanik. Rok bieżący był dla niego wyjątkowo pomyślny: zwyciężył w 13-tu wyścigach na 17 startów.

Zewnętrznie Sörensen zupełnie nie przypomina Duńczyka; jest jednym z niewielu brunetów, zamieszkujących półwysep jutlandzki.

★

Niemcy mają pretensję do Scheliera. Nie chodzi już o zajęcie pierwszego miejsca, ale o stracenie wielkiej szansy i o nieposłuszeństwo.

Scheller był typowany na mistrza i cała drużyna niemiecka miała pomagać mu na finiszu. Hackebeil otrzymał instrukcję wczesnego finiszowania, za nim ukryć się miał przyszły mistrz — Scheller.

Hackebeil finiszował, ale Scheller nie drgnął z miejsca. Wolał pilnować Sörensena. W rezultacie niezły Hackebeil przyszedł bez miejsca, a Scheller — bez mistrzostwa. Dostał burę i został odesłany do Berlina.

★

Start Polaków w Kopenhadze przeszedł bez zwrócenia uwagi. Była to po prostu jedna flaga więcej na stadionie. W wyścigu o Polakach była mowa tylko raz, kiedy Kapiak zrobił w 5-ej rundzie demaraż i prowadził czołówkę. Po tym ustąpiliśmy z widowni cichutko i bez rozgłosu.

O powodach tego wycofania się mówiono różnie. Guma Kapiaka była podobno nie przebita, ale zwyczajnie — spuszczona. Na punkcie żywnościowym menażer zawodników polskich p. Majewski, ją wypróbował. Trzymała powietrze.

Po tym niefortunnym starcie trochę głupio byłoby spotkać się z włoskim fabrykantem przerzutek, który bezpłatnie zmontował Polakom swoje wyroby, licząc na reklamę.

— Jak zostaniesz mistrzem świata — mówił Włoch do Napierały — napiszemy, że wygrałeś na mojej przerzutce. To będzie najlepsze podziękowanie!



VAN DEN AIJVER

w karykaturze duńskiej

Czy Kijewski mówi po polsku?

Zapytaliśmy o to jego samego. Okazuje się, że nie zna ani jednego słowa, choć przyznaje, że jego pradziadek pochodzi z Polski.

Wicemistrz zawodowy świata mieszka w Dortmundzie i pochodzi prawdopodobnie ze środowiska emigracyjnego.

★

Carapezzi 19-letni Francuz, który ukończył wyścig w jednej grupie z Napierałą, jest z pochodzenia Włochem. Jego ojciec był doskonałym torowcem, zjeździł całą Europę i m. in. startował przed wojną (wraz z Ellegaardem) w Warszawie. Papa Carapezzi mieszkał w Paryżu, ale jeździł w barwach włoskich, syn już się naturalizował.

Drugie pokolenie kolarskie reprezentuje również Georget, wicemistrz torowy. Ojciec jego był doskonałym sprinterem, zdobywcą nagrody paryskiej Bol d'Or.

★

Oto trzy cyfry porównawcze: przeciętna szybkość wyścigu szosowego zawodowców wynosiła 37,2 km na godzinę, amatorów — 35,2 km na godz. Napierała pozostał 6 i pół minuty w tyle za czołówką; jego szybkość wynosiła tylko 34,5 km.

Na usprawiedliwienie amatorów dodać jednak trzeba, że zawodowcy mieli pogodę spokojną, a amatorzy walczyli z wiatrem, który specjalnie dokuczał na odsłoniętej prostej finiszowej.

Tak, ale zawodowcy mieli prawie o 100 kilometrów dłuższy dystans!

★

Przepisy wyścigu [illegible] zdeblowanych zawodników wycofania się. Jacobsen został zdublowany, ale się nie wycofał. A sędziowie, którzy już zdyskwalifikowali dwu Duńczyków, nie chcieli się narażać widzom i postanowili nie zwracać ostatniego Mohikanina uwagi.

Na mecie Jacobsen został o dwie rundy z tyłu. Ale dzięki masowym rezygnacjom wyszedł — prawie cudem! — na 9-te miejsce. Wysiłek opłacił się. Jacobsen otrzymał 1000 koron, ofiarowanych przez Związek Duński dla Duńczyka, który zakwalifikuje się do pierwszej dziesiątki.



W DARZE ZA MISTRZOSTWO ŚWIATA

otrzymał Scherens od miasta Brukseli... samolot, którym odbywa teraz wszystkie podróże.

Bez odpoczynku dookoła Węgier

5 etapów, 1000 klm asfaltu, 6 drużyn --- oto przeciwnicy Polaków

We czwartek rano reprezentacja kolarska Polski wyjeżdża po raz drugi na Wyścig Dookoła Węgier. Poraz drugi — ponieważ pierwszy raz startowaliśmy przed miesiącem. Zatrzymano nas tuż przed wyjazdem; okazało się bowiem, że popełniliśmy naiwny falstart, przekręcając w tłomaczeniu nazwę miesiąca.

Od tego czasu — tak jak przewidywaliśmy — wiele zmieniło się na niekorzyść naszej drużyny. Zawodnicy wytrenowani do ostateczności podczas Biegu Dookoła Polski dziś znajdują się przeważnie w okresie schyłkowym formy. Dyskwalifikacje przerzedziły szeregi reprezentantów. Nastrój psychiczny zmienił się na minus; rzecz zrozumiała, bo wtedy nie mieliśmy jeszcze za sobą fatalnego wyniku szosowych mistrzostw świata.

Drużyna wyznaczona na Tour de la Hongrie była zmieniana kilka razy, by ostatecznie przybrać wygląd następujący: Ignaczak, Michalski, Napierała i Wasilewski. W krytykę tego zespołu wdawać się dziś nie będziemy, choć drużynę naszą wyobrażaliśmy sobie inaczej. Krytyka taka w chwili wyjazdu reprezentacji byłaby spóźnioną i nie celową. Ograniczymy się zatem do analizy poszczególnych uczestników wyprawy.

Ignaczak wydaje się być w tej chwili najsilniejszym punktem drużyny. Jego zaletą jest wytrzymałość i znakomity finisz (sukcesy torowe), jego wadą — egoizm i niechęć do współpracy drużynowej. Podczas wyprawy węgierskiej Ignaczak musi przede wszystkim stoczyć walkę ze sobą i poskromić swe wybujałości indywidualne. Jeśli to mu się uda, zasłuży sobie na stałe miejsce w reprezentacji.

Moczulski jest zawodnikiem „lekkiej wagi", o dość nierównej formie. W pamięci naszej zapisał się jako ofiarny i ambitny kierownik rewelacyjnej III-ej drużyny polskiej podczas Tour de Pologne. Chętnie startuje na terenie górzystym.

Napierała jest dziś znacznie słabszy w porównaniu z Napierałą czerwcowym. Pozostało mu „oblatanie" międzynarodowe, doświadczenie i żelazna ambicja; z szybkością jest nieco gorzej. Finisz słaby. Natomiast można być pewnym, że Napierała Tour de la Hongrie ukończy. Wycofanie się mogłoby być spowodowane tylko poważnym wypadkiem.

Wasilewski należy również do zawodników lekkiej konstrukcji, którzy odznaczają się zmiennością formy. W czasie Biegu Dookoła Polski Wasilewski był u szczytu swych możliwości, ale na mistrzostwach świata sam przyznawał, że „nie ma kompresji". Wystawienie go do drużyny węgierskiej nastąpiło po dłuższej konferencji, w czasie której Wasilewski zapewniał swych szefów z P. Z. Kol., że załamanie się na mistrzostwach było skutkiem chwilowej niedyspozycji. W czasie Tour de la Hongrie będzie już wszystko w porządku. Daj Boże!

Przeciwnicy naszej drużyny nie są w tej chwili znani. Jest rzeczą pewną, że nie biorą udziału Niemcy, którzy organizują w dniach 17 — 19 września wyścig amatorów Monachium — Mediolan. Z tych samych względów wątpliwy jest start dalszych uczestników tej imprezy: Włoch i Austrii.

Te państwa, które pozostają, stanowią jednak jeszcze dostatecznie silną grupę, by mogła na niej złamać zęby nasza reprezentacja. Są to: Francja, Czechosłowacja, Jugosławia, Rumunia, Estonia i Węgry.

A właściwie — przede wszystkim Węgry! Będą to przeciwnicy najgroźniejsi. Znają trasę napamięć, są w formie (Karaki na mistrzostwach świata był w pierwszej grupie), przygotowali się na ten termin. Poza tym regulamin forytuje miejscowych mistrzów. Oto w wyścigu ma wziąć udział kilkunastu węgierskich zawodników indywidualnych („turystów"), którzy mają prawo służyć wszelką pomocą (prowadzeniem, gumami, reperacją) aż do zamiany roweru włącznie. Jest to punkt niesłychany, krzywdzący wyraźnie obcych zawodników.

Żadne protesty tu nic nie pomogą, bo w jury zasiada również większość Węgrów (na pięciu członków trzech jest narodowości węgierskiej).

Ciężkie te warunki muszą tylko zespolić, zjednoczyć naszą drużynę. Walka idzie o sukces drużynowy, o rehabilitację imienia polskiego kolarstwa. Indywidualne popisy są luksusem, na który tylko wówczas pozwolić sobie można, jeśli zapewnione zostało zwycięstwo ekipy.

Jeśli drużyna jadąca na Węgry to zapamięta, nie będziemy potrzebowali wstydzić się jej wyników nawet w razie porażki. Bo od wyniku ważniejsza jest postawa i przebieg walki.

Jan Erdman.

P. Majewski jedzie jako opiekun techniczny reprezentacji polskiej na Węgry. P. Majewski po wyjeździe naszych szosowców z Kopenhagi opiekował się na mistrzostwach świata mistrzem Włoch Martinettim.

Kierownictwo reprezentacji kolarskiej w Tour de Hongrie powierzone zostało jadącemu w charakterze naszego sprawozdawcy red. Janowi Erdmanowi.

Kraków walczy o Wandora

Wicemistrz Polski pokrzywdzony

Skład drużyny na wyścig węgierski budzi zastrzeżenia przede wszystkim pod Wawelem, gdzie oddawna już niektóre pociągnięcia władz kolarskich przyjmowane są bardzo krytycznie. Oto co mówi nam wiceprezes RKS Legia p. Kotarba.

Legia jest obecnie jednym z najsilniejszych klubów kolarskich w Polsce, mając w swych szeregach dwóch wicemistrzów — Wandora i Kupczaka.

— W związku ze składem reprezentacji na Tour de la Hongrie — wysłaliśmy protest do Polskiego Związku Kolarskiego. Zaprotestowaliśmy przeciw pominięciu Wandora w składzie reprezentacji. Zaznaczyliśmy, że związek winien takim kolarzem jak Wandor zaopiekować się. Wyniki jego — to efekt skrupulatnego przygotowania się do sezonu i poważnego traktowania każdego wyścigu, bez uciekania się do pomocy innych.

Tymczasem trzeba było wielkiej kampanii prasowej, aby Wandor mógł się znaleźć w III-ej drużynie na Wyścig Dokoła Polski. Czy zawiódł? Czy nie wygrał ostatniego etapu?

Nasi zawodnicy pracują na pewno w warunkach o 100 proc. gorszych od warunków zawodników stołecznych. A jednak Wandor nie zdobył mistrzostwa Polski tylko dlatego, że Kapiak tuż przed finiszem pociągnął go za siodełko, a Wiśniewski zamknął mu drogę. Ale mimo to zdobył wicemistrzostwo i nie może być pomijany przez kapitana związkowego przy ustalaniu składu reprezentacji.

— W trzech ciężkich eliminacjach zdobył Wandor swój tytuł wicemistrzowski. Obecnie jest w pełnej formie. Ostatnio wygrał wyścig na torze, bijąc wszystkich zawodników. Sądzimy więc, że związek cofnie jeszcze swą decyzję.

(rg)

TOR STOMILU OTWARTY

Obok braku pływalni zimowej najbardziej odczuwa Poznań brak porządnego toru kolarskiego. Ostatniemu częściowo zaradził klub sportowy przy fabryce opon „Stomil", który na własnym boisku wybudował żużlowy tor kolarski o podniesionych wirażach. Mimo tego, że tor oddalony jest o kilka kilometrów od śródmieścia (leży na przedmieściu Starołęka), przy czym komunikacja autobusowa jak na warunki poznańskie jest dosyć kosztowna, na zawody przybyło około 5000 widzów, co najlepiej świadczy o popularności sportu kolarskiego w Poznaniu. Pierwszej swej imprezie K. S. Stomil nadał bardzo sympatyczne ramy, publiczność sprawnie informowano za pomocą specjalnie zainstalowanego megafonu, to też śledziła ona wyścigi z zainteresowaniem. W jednym z przedbiegów na 1000 m wywróciło się trzech kolarzy na wirażu, przy czym najlepszy zawodnik K. S. Stomil Węclewicz uległ złamaniu obojczyka, co poważnie osłabiło szanse jego drużyny.

W biegu na 1000 m o mistrzostwo toru dla zawodników licencjonowanych zwyciężył Lange (HCP) w czasie 1:57:6, 2) Baranek (Stomil), 3) Kluj (HCP).

W wyścigu drużynowym na 4000 m: 1) Strzelec w składzie Jankowiak, Czajka, Nowaczyk i Kordas w czasie 6:20, 2) P. T. C. M., 3) HCP.

W półgodzinnym biegu amerykańskim parami zwyciężyła para Kluj (HCP) i Jankowiak (Strzelec) 19.200 km., 2) Nowaczyk i Czajka (Strzelec) 18.000 km. Startowało przeszło 50 kolarzy. (ss)



LOSOWANIE...

Kapitanowie drużyn A.K.S. i Garbarni: Wostal i Wilczkiewicz losują przed sędzią p. Romanowskim.



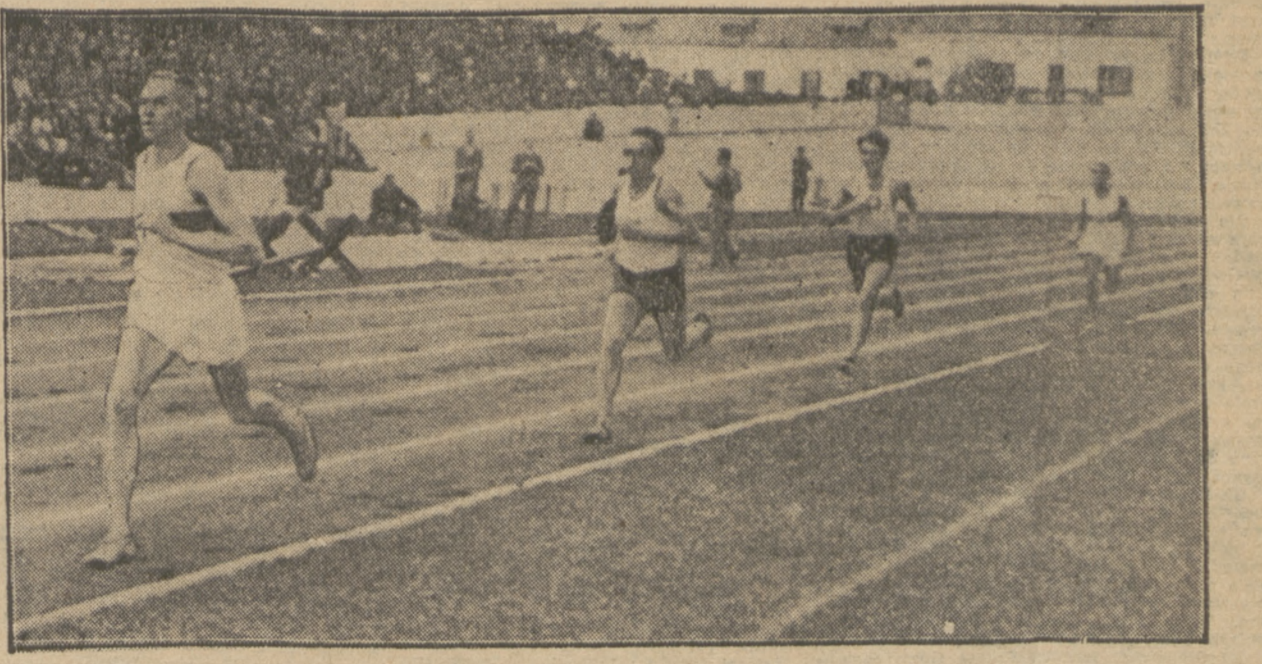
TOMMY FARR

wesoło spędzał czas między treningami.



NIEMCY — ESTONIA 4:1

Mecz piłkarski o mistrzostwo świata przyniósł Niemcom zdecydowane zwycięstwo. Powyżej jeden z groźnych momentów pod bramką pokonanych.



NIKT MU JUŻ ZWYCIĘSTWA NIE ODBIERZE

Schaumburg daleko na przodzie. Zanim Soldan, Kucharski i III.

Hierarchia boksu polskiego
u progu rozpoczętego sezonu

Jesteśmy już u progu nowego sezonu pięściarskiego, który kto wie czy nie będzie przełomowy dla naszego boksu.

Wspaniały sukces w Mediolanie powinien zacząć wydawać plony. Liczne rzesze naszych zawodników nabiorą zaufania do swych pięści, a śladami Polusa czy Chmielewskiego pójdzie nowa armia.

Jesteśmy przekonani, że już w tym roku wypłyną nowe gwiazdy, a pięściarstwo zrobi znów kolosalny krok naprzód i wszerz. Propaganda mediolańska, która musiała się odbić szerszym echem w Europie, ułatwi nowe stosunki międzynarodowe. O tym musi pamiętać PZB.

Z jakimi siłami przystępujemy do nowej kampanii? W tej chwili trudno jest jeszcze na to pytanie odpowiedzieć. Kluby nie lubią zdradzać swych tajemnic, wykładają swe karty w ostatniej chwili. Dlatego też musimy raczej wgłębić się w przeszłość. Zróbmy przegląd naszych sił, które wybiły się w ubiegłym sezonie i starym zwyczajem postaramy się je obiektywnie rozklasyfikować, biorąc pod uwagę nie tylko rezultaty i średnią formę ubiegłego sezonu, ale indywidualne zalety każdego pięściarza.

Nasze muchy klasyfikujemy w ten sposób:

1) Sobkowiak (Poznań), 2) Rotholc (Warszawa), 3) Rundstein (Warszawa), 4) Baśkiewicz (Warszawa), 5) Łada (Inowrocław), 6) Lendzin (Wilno), 7) Liszka (Poznań), 8) Pawlica (Śląsk), 9) Górecki (Białystok), 10) Wieczorek (Warszawa).

Pierwsze miejsce Sobkowiaka nie podlega żadnej wątpliwości. W przekroju całego sezonu Rotholca stawiamy wyżej od Rundsteina, jakkolwiek bokser Gwiazdy przegrał teoretycznie ze swym rywalem podczas mistrzostw Warszawy. Słaba postawa Rundsteina na mistrzostwach Polski stawia go „jako klasę" niewątpliwie niżej od Rotholca. Pozostali odbiegają dość daleko talentem pięściarskim od czołowej trójki.

W wadze koguciej: 1) Czortek (Warszawa), 2) Koziołek (Poznań), 3) Jarzębek (Śląsk), 4) Spodenkiewicz (Łódź), 5) Janowczyk (Poznań), 6) Teddy (Warszawa), 7) Wojsławski (Gdynia), 8) Lipiński (Warszawa), 9) Miller (Warszawa), 10) Rinke (Pomorze).

Czortek jest bezkonkurencyjny, a również Koziołek ma znaczną przewagę nad rywalami.

W piórkowej: 1) Polus (Warszawa), 2) Kowalski (Warszawa), 3) Kozłowski (Warszawa), 4) Walkowiak (Poznań), 5) Krzemiński (Pomorze), 6) Chrostek (Kraków), 7) Pela (Poznań), 8) Forlański (Warszawa), 9) Kowalski (Pomorze), 10) Piotrowicz (Białystok).

Mistrz Europy otwiera tę listę. Z satysfakcją i z pewną dumą możemy stwierdzić, że Kowalski bardzo nieznacznie ustępuje mu klasą. Dalsi zawodnicy mają umiejętności wyrównane i chwilowa forma decyduje o wyższości jednego czy drugiego. Dwaj ostatni odbiegają od czołowej stawki.

W lekkiej sytuacja jest trudna do ocenienia. Rywalizacja Kajnar — Woźniakiewicz skończyła się jedynie na papierze. Ostatecznie wygrał ją łodzianin, który wysunął się na czoło świetnymi wynikami w reprezentacji i został zaliczony do drużyny mediolańskiej. Jesteśmy jednak pewni, że Kajnar w formie olimpijskiej będzie zawsze równorzędnym przeciwnikiem dla łodzianina. Dalsze pozycje, podobnie jak w wadze piórkowej, mogą się zmieniać zależnie od chwilowej formy, dlatego też nasza klasyfikacja w tej kategorii nadaje się w zupełności do dyskusji. Klasyfikujemy:

1) Woźniakiewicz (Łódź), 2) Kajnar (Poznań), 3) Jarecki (Poznań), 4) Błażejewski (Warszawa), 5) Bąkowski (Warszawa), 6) Vogt (Poznań), 7) Manecki (Śląsk), 8) Rozenblum (Warszawa), 9) Wojciechowski II (Łódź). 10) Łukasiewicz (Warszawa).

Waga półśrednia: 1) Sipiński (Poznań), 2) Kolczyński (Warszawa), 3) Seweryniak (Warszawa), 4) Ostrowski (Łódź), 5) Grądkowski (Warszawa), 6) Doroba II (Warszawa), 7) Miks (Warszawa), 8) Kuśnier (Białystok), 9) Brzóska (Warszawa). 10) Wasiak (Warszawa).

W tej kategorii byliśmy również świadkami zaciętej rywalizacji pomiędzy Sipińskim a Kolczyńskim. Ze względu na rutynę i lepszą technikę stawiamy wyżej poznańczyka. Seweryniak nie wiele ustępuje dwu pierwszym, ael za to stanowczo jest lepszy od Nr 4 do 7, którzy to stanowili wyrównaną klasę. Pozostali trzej ustępują czołówce.

W średniej: 1) Chmielewski (Łódź), 2) Pisarski (Łódź), 3) Majchrzycki (Poznań), 4) Fabisiak (Warszawa), 5) Szulczyński (Poznań), 6) Matuszewski (Warszawa), 7) Florysiak (Poznań). 8) Wiedeman (Śląsk), 9) Całka (Warszawa), 10) „Andy" (Gdynia).

O supremacji Chmielewskiego nie warto wspominać. Pisarski i Majchrzycki stanowią również klasę dla siebie, choć Fabisiak swą piękną walką z Pisarskim dowiódł, że może się wznieść na wysoki poziom. Pozostali są gorsi o pół klasy i trudno rozklasyfikować ich idealnie.

W półciężkiej: 1) Szymura (Poznań), 2) Doroba I (Warszawa), 3) Szwarkowski (Lwów), 4) Neuding (Warszawa), 5) Karolak I (Gdynia), 6) Pietrzak (Łódź) 7) Wezner (Pomorze), 8) Pieniążek (Kraków), 9) Ciaźela (Warszawa), 10) Łuka (Warszawa).

Przyznajemy, że jedynie dwa pierwsze miejsca nie podlegają żadnej dyskusji, dalsze są oparte na ocenie raczej indywidualnej.

Wreszcie ciężka. Kto się trochę orientuje w naszym pięściarstwie, zdaje sobie sprawę jak trudno znaleźć dziesięciu najlepszych w tej wadze. Kategoria ta oczywiście daleko odbiega klasą od piórkowej czy muszej. Spróbójmy.

1) Piłat (Katowice), 2) Klimecki (Poznań), 3) Węgrowski (Gdynia), 4) Chomiak (Pomorze), 5) Sowiński (Warszawa), 6) Wrzaśnio (Śląsk), 7) Blum (Warszawa), 8) Mizerski (Warszawa), 9) Garstecki (Warszawa), 10) Białkowski (Poznań).

Piłat jest w dalszym ciągu bez konkurencji. Klimeckiego uważamy za lepszego od Węgrowskiego i Chomiaka, do którego tego w walce z Piłatem. Dalsze miejsca warszawiaków są ocenione według rezultatów osiągniętych w mistrzostwach stolicy (ze skorygowaniem błędów sędziowskich). Białkowskiemu dajemy ostatnie miejsce raczej „na kredyt".

Czy nasza klasyfikacja jest słuszna? Czy popełniliśmy dużo błędów? Kogo skrzywdziliśmy? Niechaj ci pokrzywdzeni skorygują nasze błędy w najbliższym sezonie.

Kazimierz Gryżewski.

Sezon bokserski Śląska
Rozmowa z prezesem ŚOZB — inż. Kellerem

Katowice, w sierpniu.

Prezes Śląskiego OZB, p. inż. Keller, zarządzający kopalnią „Eminencja" w Katowicach Dobie, jest na powierzchni niemal nieuchwytny. Wzięliśmy się jednak na sposób i zetknęliśmy się z „panem zawiadowcą kopalni" w podszybiu, na pokładzie 300 mtr.

Podczas kiedy niezmordowany sygnalista pracował w pocie czoła i klatka raz po raz pochłaniała i wyrzucała wozy, zagadnęliśmy zawiadowcę o tematy sportowe, przede wszystkim: boks śląski.

—Jesteśmy zaalarmowani mistrzostwami drużynowymi — mówi nam na wstępie prezes OZB. — Jak dotychczas wszystko idzie składnie, w jak najlepszym porządku. Zdobycie mistrzostwa przez hajduckich KS Ruch podobnie jak w roku ubiegłym legitymuje się najbardziej wyrównanym składem. Do wicemistrzowskiego tytułu pretendują trzy zespoły: IKB, Slavia i BKS Strzelec. Największe szanse posiada dotychczasowy wicemistrz, IKB, mający w swym składzie m. in. Jazromka, ciągle jeszcze aktywnego Rudzkiego i Świrka. Na ostatnim miejscu wyjdzie chyba KPW z Tarnowskich Gór. Zespół ten, jest wbrew wszelkim pozorom jednak słabszy od Makabi.

— Projekty? Na 12 września zakontraktowaliśmy pierwszą ósemkę Poznania. 2 października odbędzie się również w Katowicach międzyokręgowy mecz z Łodzią, 4 i 5 grudnia br. zjedzie do Katowic i Rudy Pomorze na dwa mecze, z dwoma różnymi reprezentacjami Śląska. Wreszcie 8.12 jedziemy z naszymi wybrańcami do Krakowa. Po Nowym Roku, odbędzie się rewanż z Krakowem, ew. mecz z Warszawą, a w lutym wielki międzynarodowy turniej pięściarski wszystkich wag, z okazji 15-lecia założenia naszego OZB. Ale o tym nieco później. W pracy nad dźwignięciem poziomu boksu, zaangażowaliśmy przede wszystkim trenera w osobie p. Snopka, na przeciąg jednego roku. Trener pracuje przez 6 dni w tygodniu w sześciu różnych miejscowościach.

Z zakresu wiadomości rozmówcy wynika, że praca idzie w okręgu jednak nie składnie. Kryzys organizacyjny wywołany zarządzeniem władz policyjnych został przezwyciężony, dokooptowano do zarządu nowe ludzie [illegible] zaparciem. Ostatnio przyjęto jeszcze do [illegible] nowe kluby: KS Orzegów, STS Unia (Sosnowiec), PKS Sosnowiec przystąpię ma do Związku w dniach najbliższych.

Wyjeżdżając na powierzchnię zwierza się nam inżynier o sprawie [illegible] kłopot Śląskiego OZB. O „wojnie" z Policyjnym. Sprawa ta ciągle jeszcze tkwi na martwym punkcie. Okrąg zwrócił się nawet do PZB z prośbą o pozwolenie mu na wniesienie skargi przeciwko Policyjnemu, na czele mistrzostwa jednak wyjaśnia władzom okręgu, że o składzie sądowym mowy być nie może, że raczej Okrąg powinien PKS-owi obniżyć czalt z 300 na 200 zł. (hr)

W Lublinie i Grudziądzu jednego dnia
startuje Wacław Gąssowski

Debiut nowo - zorganizowanej sekcji lekkoatletycznej lotników deblińskich WKS Orlęta, wypadł nadspodziewanie dobrze.

Ozdobą drużyny deblińskiej i zawodów był Gąssowski, który bez wysiłku wygrał bieg na 300 mtr. w czasie 37 sek. Na uwagę zasługuje fakt, iż Gąssowski prosto z zawodów lubelskich udał się aeroplanem do Grudziądza, by jeszcze w tym samym dniu startować po południu w zawodach międzynarodowych. Jest to w swoim rodzaju rekord. Odległość z Lublina do Grudziądza przekracza 500 km!

Pozostałe wyniki meczu były słabe wobec ulewnego deszczu. Zanotować należy nowy rekord Okręgu w sztafecie 4x100 ustanowiony przez „Orlęta" wynikiem 46,8. Mecz odbył się w godzinach rannych podczas deszczu, co wpłynęło na nikłą frekwencję publiczności.

Węgrzy odwołali zawody lekkoatletyczne w Budapeszcie 4 i 5 bm. Odbędą się one dopiero 25 i 26. Węgrzy zaakceptowali przyjazd 5 osób tj. Gąsowskiego, Noji, Hankego, Gerutto i [illegible] Thevera, jako kierownika ekspedycji.

PZLA uzgodnił z Warszawianką termin międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych 18 i 19 b. m., które mają się odbyć w Warszawie.

Organizacją zawodów zajmie się Warszawianka. Prawdopodobny jest przyjazd zawodników fińskich Iso-Hollo i Hoeckerta, nie przyjadą natomiast ani Niemcy, ani Szwedzi, w tym samym terminie odbywa się bowiem mecz Szwecja — Niemcy.

Spór finansowy między PZLA, a Zarządem stadionu WP o zwrot strat, spowodowanych przez publiczność w czasie meczu Polska — Niemcy, trwa w dalszym ciągu. PZLA oblicza straty te tylko na 190 zł., stadion na 1400 złotych. Spór prawdopodobnie rozstrzygnie rzeczoznawca.

Gąsowski w Lublinie

ZGŁOSZENIA DO MARATONU

ŁÓDŹ. 29.8. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym wpłynęły pierwsze zgłoszenia do maratonu, który odbędzie się w Łodzi dopiero za dwa tygodnie. Zgłoszenie Nr. 1 pochodzi z Poznania — Książkiewicz z Warty. Zgłoszenie Nr. 2 pochodzi z Łodzi — Steinbok (Makabi). Spodziewany jest udział Fiałki i Marynowskiego; termin zgłoszeń upływa 5 b. m.

W trójmeczu lekkoatletycznym IKP zwyciężyło przed Geyerem i WIM-a w stosunku 86:74:49. Wyniki na ogół słabe. Najbardziej zbliżony do „przyzwoitego", to 656 Hartmana w skoku w dal.

MISTRZOSTWA POLSKI JUNAKÓW odbędą się w Bydgoszczy w dniach 5 września br. rano o godz. 10.00 i 15.00.

LEKKOATLECI AMERYKAŃSCY W HELSINKACH

W poniedziałek startowali w Helsinkach lekkoatleci amerykańscy. Ciekawsze wyniki notujemy: 1500 m — San Romani 3:55,8 min, 2) Hanlikka (F) 3:57,2 min, 4 mile ang. — 1) Salminen (F) 19:18,4 min., 2) Lehtinen (F) 19:18,6 min. 3000 m — 1) Pekuri (F) 8:37,9 min. 110 m płotki — Staley 14,6 sek. tyczka — Warmerdam 395 cm. kula — 1) Baerlund (F) 14, 97 m., 2) Kotkas (F) 14,69 m.

MISTRZOSTWA NORWEGII

Tytuły mistrzowskie Norwegii w lekkoatletyce zdobyli: 200 m — Nesset 22,5 sek. 800 m — Johannessen 1:55,1 min. 5000 m — Rasdahl 14:53,8 min. oszczep — Sunde 61.20 m. tyczka — Vold 380 cm.

PŁYWALNIA W CIWF GOTOWA

Oczekiwana z niecierpliwością od lat pływalnia w C. I. W. F. została wreszcie ukończona. Obecnie odbywają się techniczne próby a w dniu 20 września napełniona będzie poraz pierwszy ciepłą wodą. W październiku więc pływacy stołeczni otrzymają piękny prezent. Na otwarcie projektowane są ogólnopolskie zawody pływackie.

TERENOWY RAID TATRZAŃSKI PKM. MOTOCYKLIŚCI W TATRACH.

W dniach 11 i 12 września rb. Polski Klub Motocyklowy w Warszawie organizuje wielką imprezę pn. I Raid Tatrzański PKM. Po raz pierwszy w historii polskiego sportu motocyklowego zawodnicy nasi zjadą z podgórskich dróg bitych w ścieżki i bezdroża górskie, gdzie tylko człowiek, koń i.. motocykl mogą przezwyciężyć wzniesienia, strumienie górskie, hotwegi, drożyny leśne itd.

PKM zdołał już wyrobić zniżki na przewóz motocykli i na przejazd zawodników, mechaników oraz osób urzędowych raidu. Specjalny sleeping turystyczny odejdzie z Warszawy do Zakopanego 10. IX. wieczorem, aby powrócić 13. IX. rano, co da możność wzięcia udziału lub przyjrzenia się tej ciekawej imprezie, bez większej przerwy w zajęciach zawodowych.

Oto krótki terminarz i przebieg raidu: park maszyn znajdować się będzie na małym stadionie sportowym w Zakopanem, gdzie zawodnicy mają stawić się w sobotę 11 września o 8 rano. Tam odbędzie się odbiór maszyn, przydział numerów startowych i odprawa, następnie o 10 rano start do I etapu długości 132 km. Trasa biegnie z Zakopanego szosą, pocrem terenem do schroniska na hali Chochołowskiej, gdzie będzie kontrola i przymusowy postój. Powrót terenem na szosę do Witowa. W Czarnym Dunajcu znowu postój i kontrola, poczem 6 km. terenu do Raby Wyżnej i Chabówki, skąd raid wraca przez Obidowej, Nowy Targ, Białkę i Głodówkę do Kuźnic, gdzie o godz. 16-tej odbędzie się terenowa próba szybkości na trasie 3,5 km do Myślenickich Turni.

Stamtąd zawodnicy wspólnie powrócą na mały stadion w Zakopanem, aby następnego dnia tj. w niedzielę 12 bm. o godz. 7 rano wystartować do II i ostatniego etapu 255 km. Trasa prowadzi z Zakopanego do Morskiego Oka, gdzie będzie postój i kontrola, dalej Głodówka, Jurgów, Czarna Góra, skąd terenem przez Trybsz do Nowej Białej, dalej szosami przez Niedzicę, Czorsztyn (postój), Kamienicę, Zamieście, Mszanę Dolną, Rabkę, Nowy Targ, Poronin i Olczę do Jaszczurówki. Tam o godz. 16-tej próba szybkości szosowej na dystansie 3,5 km. Rozdanie nagród o godz. [illegible]

Louis czuje respekt przed Polakami
Walka z Wiaterem -- to jego najlepszy mecz

Joe Louis nie ma szczęścia do Polaków!

Pisaliśmy w swoim czasie jak to murzyn w walce o „złote rękawice" został pobity przez Polaka z Chicago — Maxa Marka. Ostatnio Louis musiał znów wspominać o Polaku. Jedno z amerykańskich pism rozpisało ankietę wśród bokserów na temat: „Jaka była pańska najcięższa walka w życiu?"

Louis odpowiedział bez wahania.... „Z Adolfem Wiaterem".

Adolf Wiater urodził się w Wiscounsin, jest jednak Polakiem i mówi po polsku.

Posłuchajmy co mówił murzyn o tym spotkaniu:

— Gdy stanąłem oko w oko z Wiaterem, walczył on dopiero od niedawna jako zawodowiec. Pomiędzy miejscowymi amatorami siał takie spustoszenie, że nie mógł już sobie znaleźć przeciwników. A był to chłopiec niezwykle bojowy, dla którego pięściarstwo było wszystkim, dlatego też szukał rywali wśród zawodowców.

Gdy spotkaliśmy się na ringu w Chicago 25 września 1934 r. Wiater nie wiedział jeszcze co to jest porażka. Ja od 6 miesięcy byłem już zawodowcem i odbywałem triumfalne tournee po Ameryce.

Po gongu Wiater natarł na mnie z taką pasją, że przechodziłem chwile zwątpienia. Chłopiec ten, świetnie zbudowany, nie miał wielkiego pojęcia o sztuce bokserskiej, w oczach jego malowała się jednak niezwykła bojowość i zaciętość. Bił z niesłychaną siłą szerokimi swingami. Zmusił mnie do ostrej wymiany ciosów. Obijaliśmy się wzajemnie bez sensu i ładu a cała widownia wyła z emocji.

Już wówczas byłem przyzwyczajony, że moje ciosy siały spustoszenie. Wiater jednak inkasował bez zmrużenia oka. Jeśli udało mi się trafić, mogłem być zupełnie przekonany, że Polak zrobi wszystko, aby mi oddać z procentem, w myśl zasady „moje na wierzchu".

Po 10 rundach tej mordowni, powróciłem do swego rogu zupełnie wyczerpany. Wiater również ledwo mógł się utrzymać na nogach. Czekałem z niepokojem na wyrok, nie byłem pewny zwycięstwa. Odetchnąłem z ulgą, gdy arbiter podniósł moją rękę do góry.

Tak! Niewątpliwie to była moja najcięższa walka w życiu, którą do tej chwili wspominam.

Co się dzieje obecnie z Winterem nie mam pojęcia. Podobno mieszka w Green Bay (Wis) i jest tam lokalną gwiazdą. Zbyt wielka bojowość przy braku techniki, nie pozwoliła mu przypuszczalnie wypłynąć na szersze wody. A szkoda.., przy takiej sile żywotnej i odwadze mógłby zajść daleko.

W początkach swej kariery spotkałem jeszcze raz podobny typ boksera. Był to Alex Borchuck (a może poprostu jakiś poleski Borsuk? przyp. red.). Stoczyłem z nim mecz w Detroit. Było to następne spotkanie po pokonaniu Wiatra.

Borchuck był również zabijaką pierwszej klasy. W drugiej rundzie wpakował mi taki cios prosto w usta, że przez kilka sekund nie wiedziałem co się ze mną dzieje. Przez chwilę miałem wrażenie, że wyleciały mi wszystkie zęby. Byłem bardzo szczęśliwy, gdy udało mi się trafić w czwartej rundzie i znokautować tego twardego rywala.

Gdy mowa już o najcięższych meczach, wspomnijmy, że Schmeling uważa za taki, spotkanie ze Striblingiem. Amerykanin był specjalistą w walce w zwarciu i na półdystans. Potrafił tak paraliżować ruchy przeciwnika, że Schmeling był przez dłuższy czas bezsilny, tymbardziej, że już w pierwszej rundzie Stribling zamknął mu jedno oko.

K. G.

Z całego kraju

POLONIA — BARKOCHBA 10:6

RZESZÓW. W niedzielę odbył się w Rzeszowie mecz bokserski o mistrzostwo kl. A okręgu lwowskiego pomiędzy Polonią z Przemyśla a miejscową Barkochbą zakończony niespodziewanym zwycięstwem gości w stosunku 10:6.

Barkochba, która ma jeszcze ciągle trudności ze skompletowaniem składu oddała Polonii 4 punkty w. o., co zadecydowało o wyniku meczu.

Obie drużyny zaprezentowały się dobrze, walki były na ogół wyrównane. Barkochbie dał się odczuć brak Akermana, który nie mógł uzyskać urlopu z wojska, oraz Edelmana, który jeszcze tydzień musi pauzować.

Wyniki poszczególnych walk według kolejności wag przedstawiają się następująco: Grauer (B) nokautuje w pierwszej minucie Wiśniewskiego. Merel II (B) po najładniejszej walce dnia wygrywa zasłużenie na punkty z Truniarzem. Merel I (B) mając przez dwie rundy przewagę punktową nadziewa się w 3 na cios Ruczki i daje się wyliczyć. Szlrak (B) przegrywa wysoko na punkty z najlepszym zawodnikiem gości Różańskim. Grauer II (B) przegrywa na punkty z Szegdą, ustępując mu wyraźnie w 3 rundzie. Klein (P) wygrywa w. o. z powodu braku przeciwnika. Moszkowicz (B) wygrywa w. o. z powodu braku przeciwnika. Koprowski (P) wygrywa w. o. z powodu braku przeciwnika. W walce towarzyskiej Moszkowicz wygrywa wysoko na punkty z Koprowskim dając pokaz pięknego boksu.

Sędziował w ringu p. Wójcik, na punkty p. Bolbrzuchowski; obaj ze Lwowa. Widzów około 800 osób. (V.)

LESZNO. Legia (Poznań) — Polonia 4:0 (0:0) mistrz ligi okręg. POZPN. Goście zwyciężyli pewnie; bramki zdobyli Mikołajewski (2). Skowroński i Przybyłowicz.

Polonia II — Unia (Kościan) 2:1 mistrz kl. A.

Sokół leszczyński pokonał RKS Strzelec Rawicz 2:1 mistrz ks. A.

BIAŁA PODLASKA. Mecz o mistrzostwo kl. B. pomiędzy Lotem a ŻKS (Brześć) nie odbył się z powodu nieprzybycia drużyny ŻKS-u.

Mecz towarzyski Lot—PKS Pogoń (Brześć) 1:2 (0:0). Z powodu deszczu i osłabienia składów obu drużyn gra na niskim poziomie.

Pogoń zdobyła bramki przez Januszkiewicza i drugą przez obrońcę Lotu. Pod koniec Lot zdobywa bramkę przez Aleksandrowicza.

RADOM. Mecz piłkarski o mistrzostwo kl. A RKS — KSZO 2:0. Pierwszego gola dla RKS w 26 minucie strzela Czerwiński, w 42 minucie Więcaszek poprawia wynik do 2:0. Zawody stały na wysokim poziomie. Publiczności około 600 osób. Z RKS wyróżnił się prawoskrzydłowy Głowacki i obrońca Grabar parwoskrzydłowy Słowacki i obrońca Grabarczyk Sędziował dobrze p. Sowa.

W sobotę i niedzielę dn. 28 i 29 bm. odbyły się tu zawody piłki koszykowej KPW. Poszczególne wyniki: Radom — Wilno 41:27; Radom — Kraków 12:18; Wilno — Lwów 40:28; Radom — Lwów 20:13; Kraków — Wilno 44:10; Kraków — Lwów 15:10.

W sobotę dn. 28 Nordyja II zwyciężyła Hapoel w stosunku 3:0 (1:0). Sędziował p. Rybiński. Mecz o mistrz. kl. C.

Spotkanie tenisowe rozegrane między R. L. T. K. a S.T.K.U. (Kielce) wygrał RLTK w stosunku 7:2

PŁYWACY POZNAŃSCY W GNIEŹNIE

W zawodach pływackich W.K.S. (Poznań) zwyciężył reprezentację Gniezna 152:136. Wyniki: 100m dow. panów — 1) Sikora (W.K.S.) 1:12, 2) Madejski (W.K.S. 1:12.1. 100 m klas. 1) Matecki (W.K.S.) 1:31, 2) Szymański (W.K.S.) 1:32.5. 100 m wznak 1) Matecki (W.K.S.) 1:31, 2) Gajewski (W.K.S.) 1:33.9. 400 m dowol. — 1) Sikora (W.K.S.) 6:12, 2) Stephan (Gniezno) 6:20. 100 m klas. pań — 1) Kaźmierczakówna II (Gniezno) 1:55,6, 2) Kaźmierczakówna I (Gniezno). 100 m wznak — 1) Kaźmierczakówna I (Gn.) 1:42.5, 2) Rossadzianka (W.K.S.) 2:15,4. 50 m st. dowol. chłopców — 1) Gajewski (W.K.S.) 35:4, 2) Mendyka I (Gn.) 38:6. 50 m klas. chłopców — 1) Chlebanowski (Gn.) 42:2, 2) Juralżek (Gn.) 45:6. Sztafeta 3x100 st. dow. panów — 1) Poznań 4,25, 2) Gniezno 4.32. Skoki z trampoliny— 1) Szalaty (Gn.) 56,62, 2) Łasicki (W.K.S.) 43,63, 3) Engler (Gn.) 21,72.

TORUŃ. Gryf — Polonia 2:1 (1:0). W ubiegłą niedzielę odbył się w Toruniu mecz piłkarski z cyklu rozgrywek o mistrz. Pomorskiej A klasy między Gryfem toruńskim a bydgoską Polonią. Zwyciężył Gryf w nikłym stosunku 2:1. Spotkanie to zostało w pierwszej połowie przerwane wskutek ulewnego deszczu. Gra w pierwszej połowie toczyła się przy silnej przewadze toruńczyków. Po przerwie Gryf w dalszym ciągu przeważa i zdobywa drugą bramkę, z silnej bomby Wierzejewksiego. Pod koniec meczu dochodzi do głosu Polonia i zdobywa w 72 min. honorową bramkę. Sędziował p. Obst z Tczewa. Widzów około 1000 osób.

W wyścigu kolarskim o mistrzostwo Sokołów pomorskich startowało 30 zawodników z całego Pomorza. Dystans około 100 klm.; wygrał Kowalski z Torunia w czasie 3:17.41 przed Jabłońskim (Toruń) 3:18.02 i Janowskim (Bydgoszcz). W wyścigu na 50 km. pierwsze miejsce zajął Rowiński (Toruń) w czasie 1:33.50 przed Doudalskim i Bądzmirowskim.

STANISŁAWÓW. W niedzielę rozpoczęły się mistrzostwa klasy A okręgu stanisławowskiego. Jedyne w tym dniu zawody rozegrane zostały w Broszniowie między Strzelcem (Broszniów) a beniaminkiem A-klasy Bystrzycą z Nadwórnej wygrał Strzelec, będący drużyną bardziej zaawansowaną technicznie, w stosunku 1:0 (0:0). Bramkę dla Strzelca strzelił Pridun. Sędziował p. Kwieciński.

PRZEMYŚL. Zawody towarzyskie: San — Skała z Mościsk 8:2 (6:0). Gospodarze mieli przewagę i dobre pociągnięcia w pierwszej połowie gry, w drugiej części grali zbyt nonszalancko i dostosowali się do poziomu gry przeciwnika. Sędzia p. Rand.

W Żurawicy: W. S. S. Pancerni zwyciężyli zasłużenie przemyski S. K. S. „25" 5:0 (5:0).

WŁOCŁAWEK. Szosowy bieg kolarski o Puchar Ziemi Kujawskiej na trasie 105 klm. Włocławek, Chodecz, Lubień, Łanięta, Gostynin, Kowel, Włocławek, dał następujące wyniki: 1) Ritter (K.P.W. Bydgoszcz) 3.15,33, 2) Kozłowski (Zw. Strz. Włoc.) 3.28.03, 3) Urbański (Zw. Strz. Włoc.) 3.28,09, 4) Koszycki (Sokół Dębie), 5) Grodziński (Strz.), 6) Brygiewicz. Zawodników na starcie 38, bieg ukończyło 19. Zainteresowanie zawodami b. duże.

NOWY SĄCZ. W dniu 17 sierpnia odbyło się zebranie delegatów z całego Podhala, celem założenia podokręgu piłkarskiego, obecny był członek K.Z.O.P.N. p. Góry. Po załatwieniu szeregu spraw przystąpiono do losowania rozgrywek w klasie A i B, które rozpoczną się 12 września. W skład nowego podokręgu wchodzą kluby: Jasła, Gorlic, Grybowa, Krynicy, Muszyny, Starego Sącza, Limanowej, Nowego Targu, Zakopanego i Nowego Sącza.

Mistrzem N. Sącza w koszykówce kl. B. został W.K.S. „Sokół" i walczyć będzie o wejście do klasy A z mistrzem Tarnowa i Andrychowa w Andrychowie.

OSTRÓW WLKP. Ostrovia I — K.P.W. I 3:1 (2:1) mistrz kl. A. Derby lokalne zakończyły się zwycięstwem Ostrovii bramki strzelili Szubert, Jagielski i Bryźla, dla K.P.W. honorowy punkt zdobył Maślonka, sędzia p. Grossek z Kępna. (cz)

Kupczak jest równy Szamocie

Mistrzostwa kolarzy krakowskich na torze przyniosły doskonały wynik Kupczaka, który osiągnął najlepszy w tym sezonie czas w Polsce. Miał on na 200 m 12,3, a więc o 1/10 sek. tylko gorzej od rekordu Szamoty. 3 stopery podały identyczny czas.

Po przedbiegach i ćwierć finałach wygrali w półfinałach Kupczak przed Frankowskim w czasie 12.3 i Łazar przed Hałastrą w czasie 14.2. Oba finały wygrał Kupczak w czasach 12.4 i 12.6.

Ponadto odbył się wyścig amerykański parami, na 30 okrążeń toru; wygrała para Wandor — Kupczak 12 p. przed parą Frankowski — Łazar 8 p. (g)

REWANŻ MISTRZOSTW ŚWIATA

W niedzielę przerwane zostały wskutek deszczu rewanżowe zawody mistrzostw świata w konkurencji stayerów. Zawody dokończono w poniedziałek wieczorem, przy wspaniałej pogodzie i bardzo licznym udziale publiczności. Mistrz świata Lohmann musiał zadowolić się drugim miejscem, oddając zwycięstwo Włochowi Severgnini. Czas zwycięzcy 1:21:57,4 godz.

Dalsze miejsca zajęli: 3) Wambst (Fr.), 4) Meuleman (Belgia), 5) Schön (Niemcy), 6) Terreau (Fr.).

Polski Związek Szermierczy miał w początkach ubiegłego roku obiecany przez p. Prezydenta miasta lokal, gdzie obok agend Związku mieściłaby się sala treningowa. Jak się dowiadujemy, obecnie w związku ze zmianą polityki Zarządu Miejskiego sprawa lokalu w gmachu miejskim (był już nawet upatrzony) przestała być aktualna i upadła całkowicie. (got)

BOKS POZNAŃSKI STARTUJE

W niedzielę rozpoczynają się drużynowe mistrzostwa bokserskie okręgu poznańskiego, do których w klasie A zgłosiły się jak wiadomo tylko cztery zespoły. Wobec tak małej ilości zgłoszeń ustalono rozgrywki w dwóch kolejkach, każdy z każdym walczy dwa razy. W niedzielę Goplania gości w Inowrocławiu gnieźnieńską Stellę, w Poznaniu natomiast drużyna fabryczna HCP spotyka się z Wartą. Zwłaszcza ostatniego spotkania wyczekuje się z dużym zainteresowaniem, wobec wyrównanych sił obu zespołów.

W poszczególnych wagach walczyć mają: Lischke (HHCP) i Bazarnik (W) Kolecki (HCP) i Wirski (W), Sobczak (HCP) i Frankowski (W). Walkowiak (HCP) i Vogt (W). Błaszczyk (HCP) i Jarecki (W). Kaźmierczak I (HCP) i Florysiak (W). Klimecki (HCP) i Szymura (W) oraz Adamczyk (HCP) i Białkowski (W). (ss)

Farr pokonany
ale tylko na punkty

Mecz Farr — Louis o mistrzostwo bokserskie świata zakończył się zwycięstwem Louisa, ale tylko na punkty. Z 15 rund Louis wygrał 9 Farr — 5; jedna była remisowa. Decyzja sędziów była jednomyślna, ale spotkała się z gwiazdami widowni któar, tak samo jak i Farr, uważała, że Anglik zasłużył conajmniej na wynik remisowy.

Louis walczył niesłychanie ostrożnie, punktując wyłącznie niemal lewą. Widzów było tylko 30.000 (stadion ma 90.000 miejsc). Dochód wyniósł 300.000 dolarów, co nie pokryje wydatków. Na meczu byli obecni Schmeling, Dempsey, Tunney i Marcel Thil. Widownia była wybitnie wrogo nastrojona do Louisa.

Jeszcze wakacyjna forma
na meczu Legia — Makabi 8:8

Legia rozgrywa już drugie spotkanie w jesiennym sezonie, ale jej pięściarze ciągle jeszcze nie są w formie. Brak Teddego osłabia znacznie drużynę. Jeśli jeszcze dodamy że nie stawił się chory Baśkiewicz, to łatwo można się domyśleć, że zespół zielonych nie przedstawiał wielkiej wartości.

Również Makabi była osłabiona brakiem Neudinga. Drużyna pod względem kondycji nieznacznie przewyższała Legię.

W Legii najlepiej wypadł Przewódzki, który dzięki szybkości i ambicji, przy jakiej takiej technice, stanie się pewnie już w tym sezonie filarem Legii. Obaj bracia Dorobowie dalecy jeszcze od formy, ale ich rutyna wystarczyła na zdobycie punktów.

W Makabi na pierwszy plan wysunął się Rozenblum. Zawodnik ten znajduje się w dobrej kondycji, wskutek czego jego ciosy są bardzo szybkie. Zasypuje nimi przeciwnika, bijąc nie tylko w głowę lecz i dolne partie.

Mecz można było scharakteryzować w kilku słowach: „walka bez gardy", bo też istotnie większoś zawodników szła do boju w pozycji otwartej. Letnia przerwa wpłynęła również na braki w wyczuwaniu dystansu, które można było zaobserwować u niemal wszystkich aktorów spotkania.

W muszej Rundstein wygrał z rezerwowym Witkowskim (L), którego sekundant poddał po pierwszej rundzie.

W koguciej Jakubowicz (M) górował techniką nad twardym Komarem. W drugiej rundzie posłał go nawet do „8" na deski i wygrał wysoko.

W piórkowej Wasiak II (L) stoczył dość ładną walkę ze Spigelmanem, przegrywając na punkty. Wasiak polował na nokaut, ale nie umiał wyrobić dogodnej pozycji do decydującego ciosu. Jego repertuar uderzeń jest jeszcze bardzo ubogi.

W lekkiej Rozenblum wygrał bardzo wysoko pierwszą rundę z Bareją (L). W ostatnich sekundach Bareja zasypywany gradem ciosów w szczękę i żołądek jest bliski nokautu. W drugiej rundzie skontrowany Bareja wędruje dwukrotnie na deski i sędzia przerywa walkę. Jest charakterystyczne, iż Rozenblum zmienił nieco system walki; gdy dawniej dążył za wszelką cenę do zwarcia, teraz przyjmuje chętnie pojedynek na dystans.

W półśredniej Przewódzki (L) wypunktował wysoko słabego Milwergera. Ten ostatni kilkakrotnie znajdował się w krytycznych sytuacjach.

W średniej Doroba II (L), jakkolwiek bez treningu, dał sobie łatwo radę ze Szlużem. Rutyna i technika, a przede wszystkim dobra praca nóg wzięła górę nad brutalną siłą. Szlaz na próżno usiłował trafić swego „tańczącego" rywala.

Niedysponowany Neuding oddał punkt walkowerem Włostowskiemu. (L).

W ciężkiej, Doroba II miał wiele kłopotów z odważnym i odpornym na ciosy Steineizenem. Bokser Makabi odgryzł się przy każdej sposobności, a w drugiej rundzie Doroba znalazł się nawet w niebezpiecznej sytuacji. Pod koniec walki Steineizen puchnie i Doroba wygrywa zdecydowanie.

Końcowy wynik 8:8. Sędziował na punkty p. Weit, a w ringu p. Zylberman. Mecz rozpoczął się z opóźnieniem 40 minut, co [illegible] nie zainteresuje WOZB.

(Gr.)

WSZYSTKIE KLUBY NA STARCIE MISTRZOSTWA BOKSERSKIE STOLICY

Do mistrzostw drużynowych Warszawy w boksie w kl. A i B zgłosiło się po sześć drużyn. Losowanie mistrzostw przyniosło następujące wyniki: kl. A: 12.9: Fort Bema — CWS i Polonia — Okęcie; 19.9: Makabi — Legia i Polonia — CWS; 26.9: Makabi — Polonia i CWS — Legia; 3.10: Makabi — Okęcie; 11.10: Legia — Okęcie i Fort Bema — Polonia; 17.10: CWS — Makabi i Okęcie — Fort Bema; 24.10: Polonia — Legia i Fort Bema — Makabi; 7.11: Fort Bema — Legia i CWS — Okęcie.

Kl. B: 11.9: PZL — Skra; 12.9: Gwiazda — Orkan; 18.9: Skra — Orkan; 19 Gwiazda — PZL; 26.9: Gwiazda — Czechowice; 2.10: Czechowice — Orkan i Skra — Warszawianka; 9.10: Warszawianka — [illegible] i Czechowice — Skra; 16.10: PZL — [illegible] i Czechowice — Warszawianka; 23 Skra — Gwiazda i Warszawianka — Orkan; 6.11: PZL — Czechowice; 7.11: Gwiazda — Warszawianka.

ÓSEMKA GEYERA

Geyer skompletował ósemkę bokserską. Wagę ciężką uzupełnił sobie dwumetrowym kolosem Zimińskim, b. zawodnikiem IKP, który w swoim klubie zażądał zwolnienia i prawdopodobnie je otrzyma. Zimiński, poza naturalnymi warunkami nie reprezentuje żadnej wartości, ale w mistrzostwach okręgowych zbierać będzie punkty, chociażby na samej wadze.

SZTAMM W KATOWICACH

We wtorek przybyć ma do Katowic na otwarcie 14-dniowego kursu pięściarskiego, wachmistrz Sztamm z Warszawy. Pobyt jego na Śląsku potrwa trzy dni. (hr)

KRAKÓW ZAPROSIŁ reprezentację bokserską Warszawy do Krakowa na rozegranie meczu w połowie grudnia r.b.

WOZB nie skorzysta jednak z tego zaproszenia wobec zajęcia wszystkich terminów w grudniu.

Tłoczyński o Bydgoszczy

Tajemnice porażki z Hebdą i zwycięstwa z Baworowskim

Międzynarodowe mistrzostwa Polski w tenisie zakończyły się dość niespodziewanie.

Dwusetowy finał w poważnym turnieju musi budzić pewne refleksje! Dlatego też prosimy Tłoczyńskiego o wyjaśnienia.

— Dlaczego tak się stało? Żeby sprawę dokładnie wyjaśnić, trzeba zacząć od początku. Moim zdaniem — mówi Tłoczyński — tak poważną imprezę, jak mistrzostwa Polski, należałoby rozgrywać, tak jak się to dzieje na całym świecie, w terminie tygodniowym. Spóźnienia naszych zawodników stały się już tradycyjne i w rezultacie mistrzostwa odbywają się na przestrzeni 3 — 4 dni. Stąd przemęczenie zawodników i częstokroć nieoczekiwane rezultaty i skrecze.

Dobrze by było, aby w przyszłości Związek mógł tę sprawę uregulować.

Jeśli chodzi o mnie, to w niedzielę rano musiałem dokończyć mecz z Baworowskim. Dogrywka kosztowała mnie wiele nerwów. Prócz niej grałem miksta i debla. Po południu trzeba było stanąć do finału z Hebdą.

Czułem się bardzo zmęczony i prosiłem Hebdę, aby spotkanie to przenieść na poniedziałek. Hebda jednak stanowczo odmówił, twierdząc, że musi nazajutrz być we Lwowie (jak się później okazało grał w poniedziałek mecz pokazowy z Baworowskim, przyp. red.). Wobec takiego stanu rzeczy poprosiłem, aby finał został rozstrzygnięty w trzysetówce.

Jak się już podczas gry przekonałem, nogi odmówiły mi posłuszeństwa. Grałem ociężale i nie mogłem się zdobyć na szybkość. Trafiłem na Hebdę bardzo dobrze usposobionego. Miał on doskonały start do piłek i atakował znakomicie.

Powrócę jeszcze do mego spotkania półfinałowego z Baworowskim, które rozegrane zostało na raty. Przeciwnika swego znałem od dawna. Wiedziałem, że jest w tym sezonie w słabszej formie. Istotnie, nie jest teraz tak groźny, jak ubiegłego roku, ale moim zdaniem, znów dochodzi do formy i już teraz gra dużo lepiej, niż np. w Paryżu. Obawiam się, że Boworowski dla mnie jak i dla Hebdy może być bardzo niebezpieczny w Wiedniu.

Mój mecz z Baworowskim obfitował w dramatyczne momenty. Tak np. w pierwszym secie prowadził on 4:2, a ja zdobyłem trzy z rzędu gemy na sucho. W piątym secie przy stanie 2:2 zapadły ciemności. Nazajutrz rozpoczęliśmy od początku i ja z kolei prowadziłem 4:1 i 40:15. Teraz on zdołał wyrównać i niewiele brakowało, abym się załamał.

Mecz wygrałem dzięki szybkim i szczęśliwym akcjom przy siatce, które przyniosły mi sporo punktów. Mam wrażenie, że poczyniłem znaczne postępy w kończeniu piłek przy siatce.

Przyznaję szczerze, że w deblu, w walce z parą Lund — Henderwek, wypadliśmy wraz z Hebdą nawet kompromitująco. Graliśmy bez serca i przekonania. Gdybyśmy byli lepiej usposobieni, nie powinniśmy byli oddać ani jednego seta.

Jeśli chodzi o ogólny poziom mistrzostw, to bez wątpienia był on wyższy niż ubiegłego roku. Młodzi gracze, jak Kończak, mój brat oraz Czajkowski, poczynili dalsze postępy. Kończak jest z tej trójki najsilniejszy. Wśród najmłodszych trudno jednak dopatrzyć się prawdziwych talentów, może jedynie 14-letni Sioda zakwalifikuje się w przyszłości do ekstra klasy.

Poziom gry wśród naszych pań jest skandaliczny. Nie można na tym froncie zanotować absolutnie żadnej poprawy. Klasa wprawdzie wyrównana, ale w porównaniu do zagranicy niebywale niska. Z młodych może wybić się jedynie Siodówna, ale i to nie jest jeszcze takie pewne. (g).

Próba sił przed Austrią

Baworowski bije Hebdę

W poniedziałek w Bydgoszczy zakończone zostały międzynarodowe tenisowe mistrzostwa Polski. Sensację dnia stanowiło spotkanie towarzyskie Hebdy z Austriakiem Baworowskim. Spotkanie to doszło do skutku dzięki obustronnym staraniom graczy. Chodziło im o zmierzenie sił w obliczu spotkania międzypaństwowego Austria — Polska. O ile Tłoczyński w ramach turnieju pokonał Baworowskiego po długiej walce o tyle Hebda nawet w dublu nie spotkał się z Baworowskim.

Teoretycznie nowokreowany międzynarodowy mistrz Polski powinien był wygrać spotkanie z tenisistą, który odpadł w półfinale. Obliczenia te jednak zawiodły. Baworowski wygrał pierwszego seta bardzo łatwo, a drugiego po zaciętej walce. Oba sety były od siebie całkowicie różne. W pierwszym secie odnosiło się wrażenie, że Hebda gra lekceważąco. Baworowski wkłada w grę wszystko. Bez trudu wygrał pierwszego gema, następno dwa „na sucho". świetnie mijając Hebdę przy siatce. Przy stanie 3:0 Hebda zaczyna grać staranniej. Wygrywa kolejno dwa gemy, nie może jednak opanować żywiołowości Baworowskiego który wygrywa 6:3.

Przegrany set jakgdyby zbudził Hebdę. Przestaje teraz autować, wychodzą mu dropshoty i wygrywa „na sucho" pierwszego gema. Baworowski nie ustępuje, wyrównuje i prowadzi. Jest 1:1, 2:1, 3:1. Hebda znów się zrywa. Nietylko wyrównuje, ale prowadzi już 5:3. I znów serwis i gem Baworowskiego, a po nim drugi. Przy stanie 5:5 nastąpił najdłuższy bodaj gem całego meczu. Wygrał go Baworowski. Jest 6:5. Baworowski traci setbol. Hebda wyrównuje 6:6, prowadzi nawet 7:5, ale inicjatywę przejmuje Baworowski i wygrywa 9:7.

Poza tym singlem pokazowym, który był chyba najciekawszym spotkaniem w turnieju bydgoskim, rozegrano w poniedziałek półfinał oraz finał gry mieszanej. W pierwszym półfinale para Siodówna, Baworowski miała ciężką przeprawę z parą Gajdzianka, Tłoczyński II 8:6, 3:6, 6:4. W drugim półfinale para Kovacs, Redl pokonała niespodziewanie łatwo parę polską Fryszczynowa, Hebda 6:3, 6:3. Finał wygrała Kovacs, Redl z parą Siodówna i Baworowski 6:4, 7:5.

W poniedziałek wypad do Wiednia

na ciężki mecz o Mitropacup

W poniedziałek wyjeżdża do Wiednia pod wodzą pp. Olchowicza i Zielińskiego reprezentacja tenisowa Polski na mecz z Austrią o puchar Europy Środkowej. Jedzie wcześnie i ma rację — jest to mecz doniosły, ostatni nasz mecz w Mitropacup, w którym możemy liczyć na zwycięstwo. Jest to mecz bardzo trudny. Tak trudny, że nie wydaje się nam abyśmy mogli go wygrać. Nie wolno nam przecież liczyć na duble; pierwsza para austriacka Metaxa, Baworowski ma swe punkty w kieszeni, druga para Redl Brosch jest też teoretycznie silniejsza od jakiejkolwiek kombinacji polskiej.

A single? Trudno będzie zdobyć punkt na Metaxie; olbrzym austriacki jest w tym roku w szczytowej formie nie tylko technicznej i fizycznej, ale co najważniejsza nerwowej. Gra jego z głębi kortu nabrała regularności — wytrzymywał pojedynki z Henkelem w Hamburgu, — gra przy siatce nie straciła nic na mocy a serwis jest jeszcze lepszy niż dawniej. Nie rokujemy Hebdzie w Wiedniu zwycięstwa nad Austriakiem.

Nie łatwo będzie również Tłoczyńskiemu powtórzyć swój sukces z Bydgoszczy. Baworowski, po szalonym kryzysie formy, jest w okresie, gdy z dnia na dzień gra lepiej. Przegrał z Polakiem w Bydgoszczy w 5 setach, w Wiedniu wynik może być łatwo odwrotny.

Stosunkowo pewny wydaje się być punkt Wittmana, który zagra chyba z Redlem. Austriak zrobił wielkie postępy od r. ub. kiedy to Wittman pobił go w Wiedniu w 2 setach; ale wciąż jeszcze nerwy mu nie dopisują. Spychała zagra chyba z Kinzlem. I ten punkt jest niepewny; Kinzel jest bardzo regularny, Spychała wciąż jeszcze świetnie improwizuje, ale nie panuje tak nad piłką, aby można było z góry przewidzieć jak zagra.

Z 6 punktów meczu Austriacy mają jeden na pewno w kieszeni — my żadnego. Może się jednak też zdarzyć, że poza owym zwycięstwem w dublu Austriacy nie zdobędą już nic więcej Tenisistów polskich stać na to.

A warto ten mecz wygrać. Bo w roku przyszłym Czechów i Jugosłowian pokonać już bez cudu nie będzie można.

8.000 widzów w Grudziądzu

na wielkich zawodach lekkoatletycznych

Niemieccy lekkoatleci nie cieszyli się w Polsce względami pogody, bowiem na kilka godzin przed spotkaniem w Grudziądzu spadł rzęsisty deszcz, z którym jednak poddrenowane boisko miejskie łatwo dało sobie radę. Oczywiście bieżnia, skocznie i rzutnie były ciężkie.

Wyniki zatem osiągnięte w tych warunkach należy uważać za bardzo dobre.

Największą niespodziankę w rzutach sprawił Mikrut Fr., który zdecydowanie pokonał zwycięzcę obu Polaków podczas meczu Polska — Niemcy Boedera z doskonałym wynikiem 59.32 m.

Nadzwyczajną popularnością wśród ośmnastotysięcznego tłumu, przybyłego z całego Pomorza, cieszył się Gierutto, który zajął dwa pierwsze miejsca w kuli i w dysku 15.55 m i 43.79 m. W skoku o tyczce był on także o krok od zwycięstwa. Kobelt bowiem dopiero ostanim skokiem przeszedł wysokość 3.50 m.

Bardzo dobrym nazwać można poza tym wynik Gierutty w skoku wzwyż 1.85 m, który zapewnił mu drugie miejsce. Leichum, Hanke i Ziebe stanowili w skoku klasę dla siebie, przy czym ostatni był zdecydowanym faworytem w trójskoku.

Wyróżniała się wzorowa organizacja zawodów, którą kierował p. Karliński. Głowacki, Opiński z Bydgoszczy oraz Bączyński i Luckan z Grudziądza.

WYNIKI SZCZEGÓŁOWE.

Bieg 200 m: 1) Maathus (Niemcy) 22,7; 2) Gudenus (Austria) 23,5; 3) Stanisławski (Sokół I Grudziądz) 24,2. Trójskok: 1) Ziebe (Niemcy) 14,58; 2) Hanke 13,69; 3) Woellner (Niemcy) 13,59; młot: 1) Więckowski (Sokół I Bydgoszcz) 40,09 m; 2) Kiełpikowski (Sokół I Bydgoszcz) 39,96; 3) Kordas (Sokół I Bydgoszcz) 37,26. 5000 m: 1) Noji 15.27,2; 2) Lieck (Niemcy) 15.34,1; 3) Wirkus 15.37,2. 4 × 400 m sztafetą: 1) Niemcy 3.30,2; 2) Gdańsk 3.42,1; 3) S. C. G. Grudziądz 3.46,5. 400 m: 1) Gassowski 50,2; 2) Linnhoff (Niemcy) 50,3; 3) Gudenus (Austria) 52,4. Oszczep: 1) Mikrut F., (Sokół I Bydgoszcz) 59,32; 2) Boeder (Niemcy) 59,02; 3) Mikrut W., (Sokół I Bydgoszcz) 56,90. Sztafeta 4 × 100 m: 1) Niemcy: Hoelling, Matthus, Schellin, Haman 43,3; 2) Gdańsk I: Friedland, Foerster, Salewski, Schuett 45,5; 3) Gdańsk II: Bruening, Moeler, Renk, Kohn 45,8. Skok wzwyż: 1) Gehmert (Niemcy) 1,90; 2) Gierutto 1,85; Siebert (S. C. G. Frudziądz) 1,80. 1500 m: 1) Staniszewski (Syrena Warszawa) 4,09; 2) Ill (Niemcy) 4.12,8; 3) Winiecki (Gedania Gdańsk) 4.16,1. 110 m płotki: 1) Schellin (Niemcy) 15.7; 2) Kaszubowski (Polonia Bydgoszcz) 16,5; 3) Siebert, (S. C. G. Grudziądz) 17,0. Rzut kulą: 1) Gierutto 15,55; 2) Siebert (S. C. G. Grudziądz) 13,16; 3) Eipert, (W. K. S. Grudziądz) 12,91. 800 m: 1) Hamann (Niemcy) 1.54,7; 2) Mittelstaedt (K. O. S) 1.56,6; 3) Ill (Niemcy) o pierś. 100 m: 1) Matthus (Niemcy) 10,9; 2) Kohn (Gdańsk) 11,4; 3) Moeller (Gdańsk) 11,5. Skok w dal: 1) Leichum (Niemcy) 7,13; 2) Hanke 7,01; 3) Ziebe (Niemcy) 6,95. Skok o tyczce: 1) Kobelt (Gdańsk) 3,50; 2) Gierutto 3,40; 3) Kalinowski (W. K. S. Grudziądz) 3,20. Dysk 1) Gierutto 43.79; Leichum (Niemcy) 37,44; 3) Wiens (Gdańsk) 36,38. Płotki 400 m: 1) Hoelling (Niemcy) 55,6; 2) Schellin (Niemcy) 56,5; 3) Stachowski (S. C. G. Grudziądz) 1.05.4.

Zawody lekkoatletyczne w Krakowie

We wtorek na zakończenie pobytu w Krakowie instruktorki PZLA p. Litwinówny odbyła się na miejskim stadionie sportowym zawody lekkoatletyczne pań, które w ciągu miesiąca sierpnia korzystały ze wskazówek instruktorki. Startowało ogółem 20 zawodniczek. Wyniki są następujące:

60 m 1) Korngoldówna (Makabi) 8.3, 800 m 1) Stypulanka (Legia) 2:54.4, 100 m. 1) Gotliebówna (Makabi) 13.8, skok w dal 1) Bandówna (Legia) 4.10 m., rzut kulą 1) Babrajowa (Legia) 7.73.

Litwinówna wyjechała do Warszawy, po czym udaje się do zagłębia naftowego.

Odpowiedzi Redakcji

P. St. Web. Ulanów. Fein podzielił się mistrzostwem olimpijskim w wadze lekkiej z Egipcjaninem Mesbahem. Wynik w trójboju 342,5 kgr.

P. Maur. Mandel. Kałusz. Przy równej ilości punktów decyduje stosunek bramek, powstały przez podzielenie ilości bramek zdobytych przez stracone. Wypisać wynik remisowy.

Łódzki Okręgowy Związek Kolarski

Komunikujemy, że zawodnicy łódzcy w dniu 26 lipca na Dynasach nie startowali, ponieważ nie zostali na zawody te zaproszeni.

Jędrzejowska rozstawiona

Turnej tenisowy w Forest Hill o mistrzostwo Ameryki zaczyna się w tym tygodniu. Jędrzejowską spotkał nielada zaszczyt, gdyż została rozstawiona jako Nr 1. Nr 2 jest Alice Marble z którą spotka się Polka ewentualnie w finale. Konkurencja jest bardzo silna poza czołowymi Amerykankami jak Jacobs, Bundy Palfrey jest Lizana, Stammers, Horn, Hardwick, Henrotin, James. U panów jest też obsada doskonała. — Rozstawieni są Budge i Cramm Poza tym grają poza elitą amerykańską z Parkerem, Grantem na czele Henkel, Yamagishi, Hare, Petra, Nakano, Nishimura.

Cramm, Henkel mistrzami Ameryki

Mistrzostwa gier podwójnych Ameryki zostały zakończone. W niedzielę do finału gry podwójnej panów zakwalifikowali się Cramm, Henkel, bijąc pogromców pary francuskiej Brugnon, Petra — van Ryn, Hunta 6:4 6:8, 14:12, 6:4, oraz Budge, Mako bijąc Granta, Sabina 6:4, 6:3, 7:5. Finał zakończył się nieoczekiwanym zwycięstwem pary Cramm, Henkel, która stosunkowo łatwo pobiła niepokonaną w tym roku parę Budge, Mako 6:4, 7:5, 6:4.

Grę podwójną pań wygrały Babcock, van Ryn bijąc faworytki turnieju pogromczynie pary Horn, Lizana — Marble Palfrey w stosunku 7:5, 6:4. Mistrzowska para z najwyższym trudem pokonała w ćwierćfinale parę polsko amerykańską Jędrzejowską Bundy w trzech setach. Gdyby więc nie kaprysy losowania — Polka byłaby może wicemistrzynią Ameryki.

Polska — Jugosławia, towarzyski mecz tenisowy, odbędzie się w Zagrzebiu w tydzień po spotkaniu Polska — Austria.

Metaxa został pokonany w półfinale mistrzostw Szwajcarii przez Ellmera 9:7, 6:3. Finał wygrał Maneff bijąc Ellmera 6:3, 8:6.

Ostatni tydzień walki

O 250 ZŁ I APARAT AGFA

Konkurs intuicji naszych czytelników

Kto wygra: Polska czy Dania? Polska czy Bułgaria?

W ciągu najbliższych dwu dni ogłoszony zostanie skład reprezentacji polskiej przeciw Danii i Bułgarii, dziś już znajdą Czytelnicy nasi w „Przeglądzie Sportowym" obszerną korespondencję z Danii, oraz dłuższy artykuł na temat drużyn polskich. Wszystko to posłużyć może jako wskaźnik przy układaniu odpowiedzi. W ciągu najbliższego tygodnia uzupełnimy zresztą wiadomości naszych Czytelników dalszymi wiadomościami z obozu naszych przeciwników o ich nastrojach i zapatrywaniach.

Przypominamy, że ostatecznym terminem wysłania odpowiedzi jest 11 września. Kupony adresować należy do **Komitetu Olimpijskiego, Warszawa, ul. Wiejska 11.**

Szczęśliwy zdobywca pierwszej premii.

wzbogaci sie o 250 zł.

Suma ta jest niepodzielna, toteż w razie nadesłania większej ilości trafnych odpowiedzi (łącznie z pytaniami pomocniczymi) nagroda zostanie rozlosowana.

Druga premia jest niemniej wartościowa. Da ona możność zdobywcy przejechania się do Katowic na mecz Jugosławia — Polska

Amatorzy fotografii polować będą na trzecią nagrodę, której fundatorem jest znana firma fotograficzna „Agfa"

Stawia ona do dyspozycji naszych Czytelników doskonały aparat

„Agfa - Trolix"

oraz trzy rolki Isochromu.

KUPON Wypełnić czytelnie i wysłać p. a.: POSKI KOMITET OLIMPIJSKI WARSZAWA, WIEJSKA 11 **E**

MECZ POLSKA — DANIA	MECZ POLSKA — BUŁGARIA
1) Wygra Polska Dania (niepotrzebne skreślić)	1a) Wygra Polska Bułgaria (niepotrzebne skreślić)
w stosunku	w stosunku . . . . . .
2) Pierwszą bramkę strzeli: Polska Dania (niepotrzebne skreślić)	2a) Pierwszą bramkę strzeli: Polska Bułgaria (niepotrzebne skreślić)
3) Do przerwy wynik . . . . . dla Polski, Danii (niepotrzebne skreślić)	3a) Do przerwy wynik . . . . . dla Polski, Bułgarii (niepotrzebne skreślić)
Imię i nazwisko:	Dokładny adres:

Ring wolny!...

A. Reksza i M. Szereszewski

powieść 52)

Rozdział VIII.

Skończył się sen „Stali" o mistrzostwie. Przegrana ze „Spartą" 6:10 rozwiała wszelkie złudzenia, bo jeżeliby nawet udało się klubowi Zagoździńskiego wygrać rewanżowe spotkanie z łódzką „Pogonią", nie mogło to już zachwiać supremacji Poznania.

Nastrojów, jakie po meczu ze „Spartą", zapanowały w „Stali", ani nastrojów Warszawy w związku z nowym sukcesem Poznania nie będziemy charakteryzować i opisywać. Powieść nasza, to nie historia „Korony", czy „Stali", ani boksu warszawskiego, a historia chłopca, jednego z wielu, jakim dane było odegrać w pięściarstwie polskim poważną i zaszczytną rolę, a którzy nieopatrznie złożyli na ołtarzu sportu całe swoje jestestwo. I ta właśnie historia jest jeszcze nie skończona...

Kiedy Zagoździński i działacze „Stali" utopili swoje zmartwienie w odpowiedniej ilości litrów alkoholu, kiedy ich przeciwnicy w podobny sposób uświęcili klęskę znienawidzonego klubu i gdy wreszcie jedni i drudzy przeszli nad wszystkim, co się stało do porządku dziennego — główny bohater sensacyjnych wydarzeń, które w ostatnich miesiącach trzymały w napięciu całą opinię sportową, Marian Jedlicz leżał sam, chory, opuszczony i zapomniany...

Prawdziwych przyjaciół poznaje się dopiero w nieszczęściu, to stara prawda. Marian znał tę prawdę i mówił o tym często innym ludziom, jednak dopiero teraz miał okazję doświadczyć jej na sobie. Wielki Marian Jedlicz, „król nokautu" i „najlepszy bokser polski wszystkich czasów" przestał istnieć, pozostał teraz tylko zwykły, „cywilny" człowiek, bez którego życie może się doskonale obejść.

Przez pierwszych kilka dni interesowano się jeszcze jego osobą, bo rozeszła się pogłoska, że jest umierający. Ostatecznie śmierć sławnego przez kilka lat pięściarza, to wypadek, mogący zaciekawić. Zwłaszcza u nas ludzie mają słabość do wszelkiego rodzaju uroczystości. Ewentualny pogrzeb takiego Jedlicza kształtował się więc w wyobraźni wielu „entuzjastów sportu" jako wspaniałe widowisko, w którym wzięcie udziału byłoby po prostu wymogiem dobrego tonu.

Nie doszło jednak do tego widowiska, ku strapieniu tych działaczy, którzy przy tak pięknej okazji zamierzali licytować się na wieńce. Jedlicz nie umarł. Ale, jak już powiedzieliśmy, przestał być postacią sztandarową, zeszedł momentalnie do rzędu zwykłych ludzi, bo choć przetrzymał straszliwy wstrząs nerwowy i fizyczny, doznany w walce z Szewczykiem, nie mogło już być mowy o tym, aby kiedykolwiek wrócił do dawnych sił i ukazał się jeszcze kiedyś na ringu.

I wtedy właśnie poznał dopiero prawdziwych przyjaciół. Markowski, mimo, że nie znajdował się w nadzwyczajnych warunkach finansowych wziął odrazu urlop w instytucji, w której pracował i nie odstępował ani na chwilę chorego przyjaciela. Wiernie i dzielnie sekundował mu w tej sanitarnej pracy Zenon Zakącki. Lekarz, który zbadał Jedlicza natychmiast po przewiezieniu go z Cyrku, chciał bezzwłocznie przetransportować go do szpitala, jednak pan Zenon na to nie pozwolił, nie licząc się z wydatkami. Gdy miejscowi doktorzy mówili zgodnie o silnym nadwyrężeniu czaszki i mózgu, grożącym poważnym niebezpieczeństwie dla życia, Zakącki, sprowadził dwu słynnych lekarzy z zagranicy, ofiarując im olbrzymie honoraria za uratowanie Mariana.

Wysiłki znakomitych doktorów i pana Zenona, wreszcie żelazny organizm Jedlicza doprowadziły do zwycięstwa Życia nad Śmiercią. Marian został uratowany i szybko wracał do zdrowia. Gdy pierwszy raz odzyskał w pełni przytomność, nie mógł poznać swego mieszkania, tak odświętnie było przystrojone, tak zmienione bielą i kwiatami.

Odzyskując prędko siły pod opieką lekarzy, pielęgniarki, Stasia i Zakąckiego, Marian zwrócił pewnego dnia uwagę, że ani razu przez cały czas jego choroby nie odwiedził go Ględzik. Zdziwiło go to, bo przecież miał wystarczające dowody, że „Półkorek" odnosi się do niego z niemniejszą życzliwością, niż Zakącki, zdawało mu się nawet, iż Ględzik jest dlań nawet przyjaźniej usposobiony, niż pan Zenon. Dlaczego więc nie zjawiał się wcale?...

Któregoś wieczoru zapytał o to Stasia i ten wyjaśnił mu, że „Półkorek" odbywa podobno jakąś dłuższą podróż służbową, ale spodziewany jest już lada dzień. Rzeczywiście pokazał się wkrótce, a zawitał nieoczekiwanie nie sam, a w towarzystwie ślicznej panny Anki Rutkowskiej. Przyszli oboje z olbrzymimi naręczami kwiatów, poważni, ale widocznie zupełnie zadowoleni i radośni.

— No, nareszcie pana widzę, kochany panie Marianie! — wołał już w progu „Półkorek". — Nie mogłem, niestety, wcześniej, wiedziałem jednak o panu wszystko, telefonując kilka razy do Zenona. Głowa do góry, za kilka tygodni będzie pan zupełnie zdrów!...

Panna Anka nie mówiła na razie nic, ale nie potrzebowała mówić, przemawiała sam jej obecność. Jeśli można użyć tak śmiałej przenośni — rozsłoneczniła sobą pokój. Tak w każdym razie odczuł jej bliskość Marian i jego dziwne wzruszenie nie uszło uwadze Markowskiego.

Siedzieli przeszło dwie godziny i Ględzik ze swadą opowiadał przygody ze swojej podróży. Wizyta ich wpłynęła znakomicie na samopoczucie Mariana. Gdy wyszli, zapowiadając następne odwiedziny na jutro, Jedlicz leżał przez dłuższą chwilę zamyślony, a wreszcie odezwał się do Markowskiego:

— Słuchaj, Stasiu. co myślisz o tej dziewczynie?...

— Wiedziałem, że o coś takiego zapytasz — uśmiechnął się Staś.

— Jakto?...

— No, tak, wiedziałem. Co o niej myślę? Myślę jak najlepiej. To jest naprawdę miła i na pewno wartościowa dziewczyna.

— Cieszę się, że tak mówisz, bo ja właśnie myślę tak samo...

— — — — — — — — — —

Mijał tydzień za tygodniem. Gdy tylko było to możliwe, Zakącki wywiózł Jedlicza do swego majątku pod Kielcami i tam Marian odzyskał ostatecznie pełnię sił. Kiedy wrócił po pewnym czasie do Warszawy, Staś poinformował go zaraz, że, jak mówią na mieście, Zagoździński zamierza możliwie prędko pozbyć go się ze „Stali".

Przyjął tę wiadomość obojętnie ale postanowił jeszcze tego samego dnia złożyć wizytę w klubie.

(C. d. n.)

Niemcy wygrały VII Igrzyska studentów

Mizerna rola Polaków w Paryżu

Paryż, 31 sierpnia.

VII Igrzyska Akademickie mamy już za sobą. Pod względem sportowym stały one na bardzo wysokim poziomie, uzyskano na nich cały szereg doskonałych wyników, padł nawet jeden rekord świata (pięciobój).

Szkoda tylko, że organizatorzy zawiedli, że przez najrozmaitsze braki, nie oprawili Igrzysk w ramy, jakie im się należały.

Przede wszystkim termin zawodów został bardzo niefortunnie wybrany. W sierpniu Francuzi bawią na wakacjach i Paryż kompletnie pustoszeje. Ci co w tym miesiącu byli w Paryżu, to albo Francuzi, którzy pracują, albo cudzoziemcy przybyli licznie na Wystawę.

Jedni nie mieli czasu na Igrzyska, drudzy mieli tyle cudów do oglądania, że o rozgrywających się jednocześnie zawodach sportowych nikt nie myślał. Dlatego też wszystkie stadiony świeciły kompletnymi pustkami, dlatego Igrzyskom brakło nastroju, który towarzyszy zawsze wszelkim spotkaniom międzynarodowym.

Ci jednak nieliczni widzowie, którzy tak mogli się urządzić by z każdej konkurencji choć trochę zobaczyć, mieli pełną satysfakcję. Czy to w Colombes, czy w Suresnes, czy na Porte de Choisy, czy w Tourelles, nie wyliczając już innych stadionów, nasycali oczy potężnymi wyczynami sportowymi, byli świadkami pięknej i lojalnej walki.



WEINKOETZ

ustalił nowy akademicki rekord świata w skoku wzwyż

Podobnie jak na ostatniej Olimpiadzie, potęgą i klasą dla siebie były Niemcy, które walczyły na wszystkich prawie frontach, wszędzie prawie zwyciężając. Jedynie w biegach płaskich, wioślarstwie i pływaniu zastopowani zostali przez Anglików, Polaków i Węgrów.

Zróbmy pobieżny przegląd wszystkich konkurencyj, a przekonamy się o tym.

W lekkiej atletyce jakieśmy powiedzieli, Anglicy wygrali wszystkie biegi płaskie ze sztafetami włącznie i tyczkę. Francuz wygrał 110 m płotki, Estończycy kulę i oszczep, resztę zaś zagarnęli Niemcy, zdobywając największą ilość punktów. Dając za pierwsze miejsce 6 punktów, za szóste 1 i za sztafety podwójne klasyfikacja wygląda następująco: 1) Niemcy 126 p., 2) Anglia 107 i pół, 3) Francja 40, 4) Węgry 27, 5) Estonia 26 i pół, 6) Szkocja 26, 7) Austria i Szwajcaria po 16, 9) Brazylia 15, 10) Polska 11 (sztafeta 4x100 i skok w dal), 11) Czechosłowacja 10, 12) Grecja 6, etc.

W wioślarstwie Niemcy zdobywają pięć tytułów, Polska dwa.

W koszykówce klasyfikacja przedstawia się następująco: 1) Łotwa, 2) Polska, 3) Estonia, 4) Francja, 5) Egipt. W koszykówce kobiecej — Polska przed Łotwą.

W boksie niespodziewany sukces odnoszą Duńczycy, spychający Niemców na drugi plan. W wadze muszej zwyciężył Francuz.

W kolarstwie Francja odgrywa dominującą rolę. Wygrywa mistrzostwo szosowe indywidualnie i zespołowo. Jedynie szprint wygrywa Belg.

W szermierce Włochy zdobywają pierwsze miejsce we florecie (indyw. i zespołowo). Francuzi wygrali szpadę drużynowo, podczas rozgrywek indywidualnych turniej został przerwany, wobec tragicznego wypadku, zakończonego śmiercią Monala.

W piłce nożnej wygrały Niemcy przed Węgrami, Łotwą i Belgią. Włosi wycofali się z turnieju wobec nieuznania ich protestu, że pół-finał, który przegrali z Węgrami, sędziował zamiast sędziego neutralnego Węgier, który przed tym podał się za Czecha. Finał piłki ręcznej wygrała różnicą jednego punktu Austria bijąc Niemców.

W hokeju na trawie, Niemcy rozgromiły dwukrotnie Francję, jedyną przeciwniczkę.

W pływaniu jak było do przewidzenia wszystkie konkurencje wraz z water-polo wygrali Węgrzy.

W tenisie gry pojedyńcze wygrali Francuzi (Destremeau i Goldschmidt) grę podwójną zaś Niemcy (Richter — Hildebrandt).



AMBASADOR ŁUKASIEWICZ

podejmuje akademików polskich w pawilonie na Wystawie

W strzelaniu Francuz wygrał w karabinie, Grek w pistolecie. Wreszcie w konkurencji pań, w lekkiej atletyce Angielki, podobnie jak ich rodacy wygrały wszystkie biegi z wyjątkiem płotków, Niemki zaś zdobyły pierwsze miejsca w pozostałych konkurencjach. Klasą dla siebie była Maurmayer, która wygrała kulę, dysk i skok wzwyż.

A teraz kilka słów o Polakach i roli jaką odegrali w minionych Igrzyskach.

Byliśmy reprezentowani w trzech gałęziach :wioślarstwie, koszykówce i lekkiej atletyce.

W wioślarstwie odnieśliśmy pełny sukces. Wygraliśmy jedynki i dwójki ze sternikiem, w ósemkach na pożyczonej łodzi przegraliśmy z Niemcami bijąc Węgrów.

W koszykówce męskiej pobiliśmy dwukrotnie Francję, ulegając nieznacznie w finale mistrzom świata. Koszykarki w 3-ch meczach z Łotwą dwa rozstrzygnęły na swoją korzyść, zatrzymując tytuł mistrzyń akademickich.

Wreszcie w lekkiej atletyce zajęliśmy dopiero 10-te miejsce nie odgrywając poważniejszej roli. Zresztą trudno było walczyć z takimi potęgami jak Anglia i Niemcy. Jedyne punktowane miejsca zawdzięczamy braciom Hoffmanom w skoku w dal i sztafecie 4x100 m, do której jednak było zgłoszonych tylko sześć drużyn.

J. Gr.

O trzech za mało, o jednego za dużo

w drużynie akademików polskich

Igrzyska akademickie w Paryżu nie zakończyły się dla nas najszczęśliwiej: świetny start dzięki znakomitej postawie wioślarzy i dopiero ostatniego dnia poważniejsza zdobycz punktowa w postaci mistrzostwa i wicemistrzostwa w koszykówce.

W lekkiej atletyce nie zdobyliśmy nic lub prawie nic. Zapewne nie było łatwo zdobyć. Anglicy przysłali znakomitą drużynę biegaczy, a resztę miejsc zagarniali Niemcy. Ale zdobyć mimo wszystko można było znacznie więcej gdyby do Paryża pojechała prawdziwa reprezentacja akademicka, a nie zespół AZS.

Zabrakło Gąssowskiego, Gierutty i Walasiewiczówny. Gąssowski nie zrobił by wiele, za silna była konkurencja, ale mógł mieć trzecie miejsca na 400 i 800 m. Co jednak ważniejsze, był by jedynym klasowym polskim biegaczem na Igrzyskach.

Gierutto wygrał by, sądząc, po wyniku grudziądzkim, kulę (zwyciężył Kreek miał 15.17), zajął by na pewno miejsce w dysku, kto wie czy i nie w skoku wzwyż. Walasiewiczówna zgarniałaby wreszcie tytuły wszędzie, gdzie tylko by startowała.

Było więc w Paryżu o trzech ludzi za mało, a o jednego za dużo. Główny antagonista akademików nie zrzeszonych w AZS, p. Różewicz popisał się w Paryżu w roli kierownika. Słynny był już jego występ jako wodza ekspedycji na zimowe mistrzostwa świata w Zell am See. W chwili, gdy decydowały się losy naszego jedynego mistrzostwa w kombinacji narciarskiej p. Różewicz pojechał sobie do Kitzbuechel na spacer i zostawił Orlewicza własnemu losowi. Nie załatwił przedtem nawet formalności. Orlewicz nie został zgłoszony do skoków! A że nie umiał po niemiecku, nie mógł nawet walczyć o swe prawa. Dopiero interwencja dziennikarza polskiego u organizatorów sprawiła, że Orlewicza wpisano na listę skoczków, dając mu numer jednego z wycofanych zawodników. I Orlewicz zdobył mistrzostwo świata.

W podobny sposób popisał się pan Różewicz w Paryżu. Nie zawiadomił więc Hoffmana kiedy zaczyna się pięciobój i Polak, mając szanse na przyzwoite miejsce, przybył na start gdy było już po skoku wdal.

Kierownik lekkoatletów nie dopełnił też w należyty sposób formalności zgłoszenia do tyczki dr. Klemczaka. I znów Polak nie został dopuszczony do konkursu, w którym miał szanse na trzecie miejsce.

P. Różewicz w godny sposób zamyka smutny rozdział, którym była wyprawa AZS-ów na mistrzostwa akademickie świata.

SALMINEN — SZABO — NOJI

Katowicka „Pogoń" organizuje w niedzielę dnia 12 września r. b. drugie w tym sezonie wielkie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne. Na zawody te zaproszono cały szereg asów zagranicznych, oraz czołowych zawodników Polski. Clou programu stanowić ma pojedynek Noji — Salminen — Szabo. Zaproszeni zostali poza tym, Niemcy: Harbig, Laqua, Hartmann, Blask i Mauermeyer, z Austrii: tyczkarz Proksch, z Węgier: Szabo i Kelen, oraz Fin Salminen. Z zawodników krajowych zaproszeni zostaną: Gąssowski, Kucharski, Noji, Nowacki, Soldan, Wirkus, Turczyk, Sznajder, Chmiel II, Drozdowski, Stokłosiński i wszyscy lepsi zawodnicy śląscy. Z Gizelą Mauermeyer walczyć będą Wajsówna i „Ślązaczka" Cejzikowa.

Impreza ta „grzebie" swym rozmachem zupełnie mecz Śląska z reprezentacją Linzu, który odbędzie się w tym samym dniu. (hr)

Podczas wewnętrzno - związkowych mistrzostw niemieckich lekkoatletów, zrzeszonych w ekspozyturze śląskiej D. T., uzyskano szereg wcale dobrych wyników: w dysku dwu zawodników przekroczyło granicę „czterdziestki" — 19-letni Woźnitzka rzucił 44.06 (na treningach nawet 45,60!), a Necissius z Bielska uzyskał 40.10. Poza tym sztafeta katowickiego „Vorwaertsu" przebiegła 4 × 100 w czasie 46 sek.; Sonntag miał na setkę 11 s.; w kuli Farny z Bielska rzucił 13,25, w trójskoku Jorglik (ATV. Katowice), miał 13.40, wreszcie u pań, Quisskówna w rzucie kula osiągnęła 10,06. (hr)

SOLDAN DOBRY I NA 5 KM.

Na zawodach okręgowych Zw. Strzeleckiego poza konkursem startował w biegu na 5000 m. Soldan, uzyskując dobry czas 15:53,4, zwycięzca tego biegu Nowacki (Z. S. Zakopane) miał czas 16.08 sek.

W Katowicach rozegrany został trój mecz lekko-atletyczny KPW. Pomorzanin — Stadion — KPW. Śląsk. W punktacji ogólnej zwyciężył „Pomorzanin" 168,5, przed KPW. Śląsk 148,5 i Stadionem z Chorzowa 126 pkt. Wyniki — niezłe. (hr)

Trener Stepp w Poznaniu

Przed tygodniem donosiliśmy o niezadowoleniu Poznania z postępowania Polskiego Związku Pływackiego. Okręgowy związek w Poznaniu czuł się pokrzywdzony że pominięto go w programie zajęć trenera Steppa.

P. Z. P. nie mógł zdecydować się co zrobić z ostatnim miesiącem pobytu Amerykanina w Polsce. W rachubę wchodziły dwa miasta Katowice i Poznań. Oba te miasta gwałtownie dopominały się o trenera.

Po rozważeniu pro i contra, postanowił P. Z. P. skierować trenera do Poznania. Zadecydowały o tym lepsze warunki, w jakich odbywać się mogą treningi w tym mieście. Pływalnia w Poznaniu korzysta z ciepłej wody, podczas gdy na Śląsku treningi na otwartej pływalni (o zimnej wodzie) są już na ukończeniu a odpowiedniej krytej pływalni brak. Przeciwko treningowi w małym — 16-metrowym basenie, jaki jest w Siemianowcach, wypowiedział się trener, uważając taki trening za bezcelowy.

O posłaniu trenera Steppa do Poznania zadecydowało również to, że osoba trenera jest tam bardziej potrzebna, niż na Śląsku, gdzie pływactwo jest bardziej zaawansowane. Aby jednak nie pozbawiać Śląska kompletnie Steppa postanowił P. Z. P. wezwać do Poznania sześciu czołowych zawodników z Heidrichem i Jędrysikiem na czele. Zawodnicy ci pozostaną w Poznaniu na koszt P. Z. P. przez cały czas treningów Steppa.

PŁYWACY DO TURCJI

Ledwo zapowiedział P. Z. P., że w przyszłym roku czeka naszą reprezentację interesujące tournee na wschód, do Konstantynopola, już nadeszły pierwsze wieści, które pozwalają być dobrej myśli. W Turcji jest obecnie na tournee budapeszteński B. S. E., który niedawno gościł naszych pływaków na Węgrzech i który przyrzekł swoją pomoc w sfinalizowaniu wyprawy naszych zawodników do Konstantynopola. Kierownikiem ekspedycji węgierskiej jest p. Rajki, który w dniu wczorajszym powiadomił P. Z. P., że pertraktacje z Turkami są na dobrej drodze i że chętnie powitają oni u siebie w przyszłym roku polskich pływaków.

Tak dalej być nie może

Hegemonia automobilizmu niemieckiego szkodzi sportowi

Od początku bieżącego sezonu jesteśmy świadkami niesłychanej przewagi niemieckich maszyn w międzynarodowych wyścigach samochodowych, wyrażającej się przede wszystkim „poddaniem się" ostatecznym włoskiej Alfy—Romeo.

Dziś Niemcy posiadają najszybsze i najwytrzymalsze wyścigówki świata, dwie wspaniałe konstrukcje: Mercedes-Benz i Auto—Union. Obie maszyny mają silniki 600-konne, obie mają tak minimalną wagę, że dla maskowania jej wozy podtaczane przed wyścigami do wag są umyślnie obciążane. Ciężarom ich daleko do przewidzianej granicy 750 kg. (maximum) w stanie próżnym! Na 1 KM mocy silnika niemieckiego bolidu wyścigowego wypada nie więcej jak 1,5 kg. wagi wozu gotowego do startu wraz z kierowcą. A szybkości ich przekraczają dziś 350 km g.

Przyśpieszenie ich a więc tak zwany zryw jest czymś niepojętym. Najnowszy Mercedes zawodnika Caraccioli podczas prób rekordowych musiał przejść następujący eksperyment: przy pomocy 600 KM. swego 12 cylindrowego silnika przejechał on milę w 28 sekund, przy czym symboliczną granicę szybkości „300 km g." musiał przekroczyć na więcej niż 5 sekund przed podaną tu granicą 28 sek. A więc w 20—24 sek. musiał zmienić 4 biegi, musiał wykonać 8 operacji sprzęgłem i tyleż dźwignią akceleratora. Sukces Caraccioli świadczy nie tylko o jego umiejętności jako jeźdźca ale przede wszystkim dowodzi nadzwyczajnych możliwości maszyny.

Przeciw Mercedesom i Auto-Unionom występowały w tym roku zasadniczo tylko włoskie Alfy-Romeo. Pomimo wybudowania nowego modelu tej marki, pomimo opracowania całkowicie nowego silnika o mocy 400 KM nie tylko pobić ale nawet zagrozić Niemcom Włosi nie potrafili.

W ostatnią niedzielę już Tazio Nuvolari, „przysięgły" kierowca włoskich maszyn — prowadził w wyścigu o Wielką Nagrodę Szwajcarii... niemiecki wóz Auto-Union. Tym samym dowiódł, że nie ma mowy w tym sezonie o jakichkolwiek poważniejszych wystąpieniach Alfy.

Ale na szczęście sezon ten już się kończy, od roku 1938 wszystkie zawody będą się odbywać wg. nowych reguł. W przyszłym roku dzisiejsze bolidy pójdą do muzeów, ustępując miejsca „ludziom" maszynom.

Najważniejsze zmiany dotyczą stosowania sprężarek (kompresorów). Postanowiono wszystkie wozy podzielić na dwie grupy: sprężarkowe i bezsprężarkowe. Najwyższy litraż silnika wozu sprężarkowego 3000 ccm. pozwala na start tej maszyny równocześnie z bezsprężarkowym modelem o silniku 4500 ccm. Również ustalono odpowiednie wagi dla maszyn o różnych pojemnościach silników, ustanawiając minimum. W ten sposób nie będą mogły fabryki swych oficjalnych maszyn zbyt specjalnie szykować (ang.: tuning, niem.: frisieren) — a tym samym kierowcy prywatni walczyć będą z maszynami fabrycznymi mniej więcej o tych samych możliwościach.

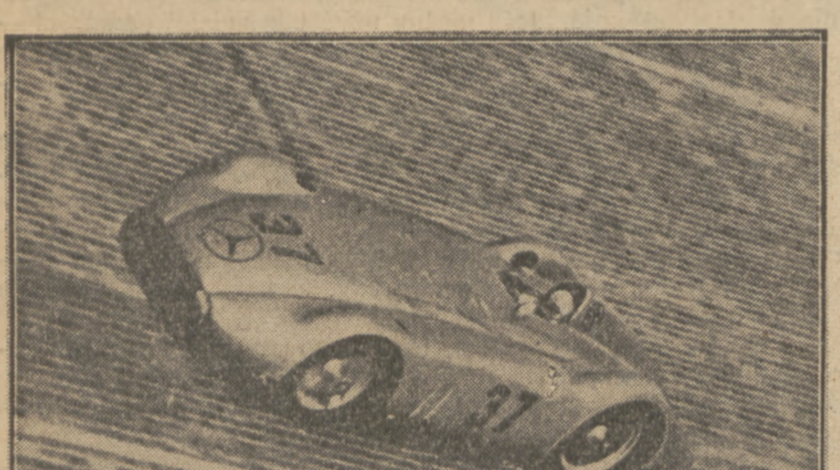
Oczywiście, że fabryczne samochody będą zawsze szybsze wskutek możliwości indywidualnego przygotowania do każdego wyścigu i specjalnie wytrenowanej obsługi—ale różnica nie będzie już tak wielka, jak obserwujemy to dziś.

Niemcy zabili chwilowo wyścigowy sport samochodowy druzgocącą przewagą swych maszyn. Ale oddali jednocześnie nauce wielkie usługi. Pchnęli mianowicie technikę budowy samochodów naprzód, udowodnili wartość praktyczną tych licznych elementów samochodu w ogóle, jakie jeszcze do niedawna uznane były za niedostatecznie rozwinięte czy niecelowo stosowane. Wymienić tu należałoby przede wszystkim kwestię opon, a następnie fakt udowodnienia nawet użytkowej wartości sprężarki. Rezultatem prób w tej ostatniej dziedzinie są już rynkowe typy samochodów niemieckich o silnikach sprężarkowych, a więc takie, jakie jeszcze przed 2 laty uznawane były za maszyny specjalne, nadające się do jazdy najwyżej kilkugodzinnej.

Opony wyścigówek niemieckich z kauczuku syntetycznego zdały celująco egzamin pod względem wytrzymałości, są już wyrabiane seryjnie, chociaż chwilowo jeszcze ze względu na koszty produkcji — tylko dla celów wojskowych.

Wiele fabryk już obecnie studiuje typy maszyn wyścigowych dla wyścigów wg. nowych reguł. Większość tych fabryk skorzystała bez wątpienia z doświadczeń niemieckich drużyn, których organizacja, wyposażenie i system pracy — doprowadzono do perfekcj.

Janusz J. Makowski



NAJSZYBSZY WÓZ SEZONU 1937

Mercedes, specjalnie przystosowany do wyścigów o dużych szybkościach przeciętnych.



STANISZEWSKI

wygrywa niespodziewanie 1.500 mtr. na międzynarodowych zawodach w Grudziądzu.

Niels Buck, najlepszy gimnastyk świata

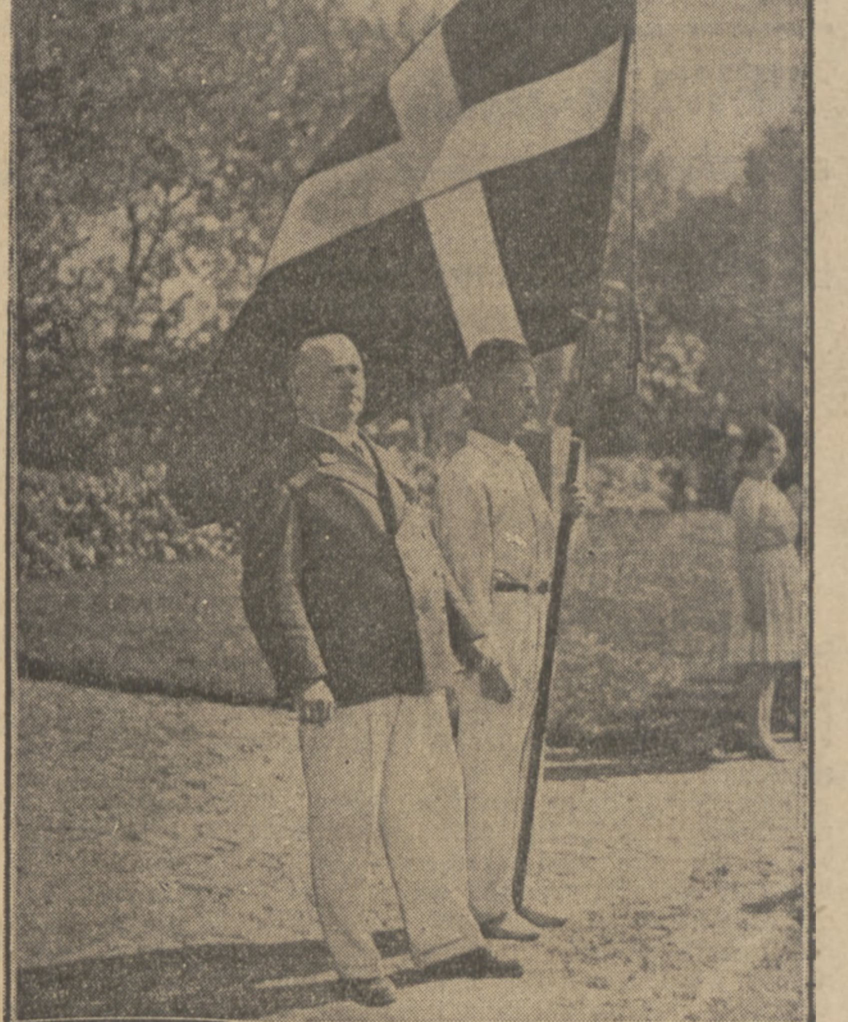
ze swymi 40 uczniami w Polsce

Kopenhaga, w sierpniu 1937 r.

Niels Buck, twórca słynnej szkoły gimnastycznej w Ollerup, wybiera się na zaproszenie towarzystwa polsko-duńskiego na kilka pokazów do Polski. Miał on przyjechać już w połowie sierpnia, ale tournée zostało przełożone na 19 — 26 września. Buck przywozi swą wzorową klasę 20-tu chłopców i 20 dziewcząt. Przyjedzie do Polski w drodze chyba z Paryża, gdzie popisy jego alumnów mają być atrakcją pawilonu duńskiego na wystawie światowej.

Te dwa zaproszenia, do Polski i Francji, przyjął Niels Buck na rok bieżący, w roku przyszłym wybiera się na światowe tournée do Japonii i na Filipiny. Za sobą ma już w r. b. znaczne triumfy w Anglii. Wielka Albert Hall w Londynie była przez dwa wieczory wypełniona po brzegi, entuzjazm spokojnych zazwyczaj Anglików był kolosalny, a recenzje pierwszorzędne.

Czym sobie wytłómaczyć, że Buck z powodzi zaproszeń wyróżnił Polskę? Na pytanie to odpowiada mi kolega Harris z Berlengska Tidende. — Do Ollerup, gdzie pracuje Buck przybywa rok rocznie masa uczniów z Polski, którzy są jego najwdzięczniejszymi elewami. Buck ma w Polsce nadto masę przyjaciół. Warto jeszcze wspomnieć, że szkoła Bucka odniosła wielki sukces na igrzyskach olimpijskich w Berlinie, tak, że cieszyć się należy, że pokaz jego wychowanków w Polsce dochodzi do skutku.



NIELS BUCK

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń. za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., spec. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa. Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120. Przek. rozrach. Nr 55 Warszawa

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI